# POD ZNAKIEM




## MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARIAŃSKICH UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE

Nr. 4 Rok XIX.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — NOWOTARSKA.



STYCZEŃ
1939.

## Warunki prenumeraty na rok szkolny 1938/9:

**Całorocznie (9 numerów: październik — czerwiec) z przesyłką pocztową:**
Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorii w **prenumeracie zbiorowej miesięcznej 1·80 zł** — dla osób starszych w Polsce **2·50 zł.** — Dla wszystkich zagranicą **4·50 zł.**
**Od 100 egzempl.** cena za egzempl. **18 gr.**
**Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową:**
Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorii w Polsce **25 gr.** — Dla wszystkich osób starszych w Polsce **30 gr.** — Dla wszystkich zagranicą **50 gr.**

**Adres: Zakopane, ul. Nowotarska 2644.**

**Nr konta P. K O. 406.680**


## TREŚĆ NUMERU:



**CZĘŚĆ URZĘDOWA i ORGANIZACYJNA**



# IV. Wykaz wkładek związkowych

**(Za czas od 19 listopada do 16 grudnia 1938)**

**Wkładki XX. Moderatorów** (według uchwały konferencji w Wilnie). X. Matuszak Aleksandrów Kuj. 3·—, X. Rozwadowski Biała Krakowska 3·—, X. Szarkowski Gdynia I 3·—, X. Ćwiklik Grybów 3·—, X. Czerw Nowy Sącz II 3·—, X. Śpikowski Poznań II 3·—.

**Wkładki sodalicyj związkowych** (po 3 grosze od **każdego** członka **miesięcznie podano w groszach).** Aleksandrów Kuj. 299, Borszczów 500, Bydgoszcz IV 90, Cieszyn 500, Częstochowa II 255, Dzisna 53, Gdynia I 90, Grodno I 105, Inowrocław 520, Jarosław I 90, II 480, Kalisz I 720, Kępno 75, Kościerzyna I 450, Kraków I 780, VI 540, XII 162, Krosno I 138, Lublin V 156, Lwów III 90, IX 300, Łomża I 210, Łódź V 54, Myślenice 177, Ostrów Wlkp. 480, Pelplin 180, Pińczów 246, Poznań I 240, II 390, IV 102, VIII 60, Pułtusk 150, Rogożno I 153, Sanok I 294, Siedlce III 240, Stryj II 150, Tarnów IV 480, Trembowla 150, Trzemeszno 156, Wadowice 480, Warszawa I 300, Wąbrzeźno 285, Wągrowiec II 108, Wieliczka 600, Wieluń 234, Wolsztyn II 288, Zduńska Wola II 480. **Razem sodalicyj 47.**

Okładkę projektował Fr. Tad Myszkowski (Kraków) II. nagroda naszego konkursu.

TADEUSZ RÓŻEWICZ SM
Radomsko



## Wesoła nowina

Wesołą nowinę opo-
wiadają:
— w Betlejem dalekim
Józef z Maryją
w szopie szpetnej, starej
Dzieciątko piastują
Bogu ubogiemu
wdzięcznie usługują.
Gloria. Gloria. Gloria!

Anieli śpiewają
chwałę Pana nad pany,
— w żłobie na sianie
Dzieciątko roześmiane
na świat patrzy, na ludzi
Miłość w sercach ich budzi
i Wiarę.
Gloria. Gloria. Gloria!

Na niebie gwiazda
Pali się jedyna
— znak to cudowny,
że Boża Dziecina
tu się narodziła.
Tu Ją piastuje Józef
i Maryja.
Gloria. Gloria. Gloria!

W Betlejem ubogim
przyszedł Pan nad pany
przez lat tysiące
oczekiwany.
Kłaniają się mędrcy-Królowie
bydlęta i pastuszkowie
śpiewają Mu Aniołowie.
Gloria. Gloria. Gloria!

Radujmy się, radujmy
ludzie dobrej woli
z wesołej nowiny,
przyjścia Bożej Dzieciny.
Na ziemię przychodzi
z piekieł oswobodzi!
— Wielka Boża to Victoria,
Gloria. Gloria. Gloria!

# Arcypasterze błogosławią kursom przeszkolenia SM.

Sprawozdanie z I. Kursu przeszkolenia sodalicyjnego dla prezesów i konsultorów SM prowincji kościelnej krakowskiej, odbytego na Kolonii śnieżnickiej w ostatnim tygodniu lipca 1938 pozwoliliśmy sobie przesłać z odpowiednim pismem Najprzewielebniejszym XX. Arcybiskupom i Biskupom Polskim.

W odpowiedzi otrzymaliśmy kilka cennych i serdecznych listów oraz błogosławieństwo arcypasterskie dla tej nowej gałęzi naszej pracy związkowej.

Niewątpliwie zarówno PW. Księża Moderatorzy jak i Sodalisi ucieszą się serdecznie wyjątkami z tych pism Biskupich, dlatego zamieszczamy je na łamach miesięcznika:

**J. Em. X. Kardynał Prymas Polski Dr August Hlond** (Poznań): *Przewielebnemu Księdzu Prezesowi gratuluję pięknego przebiegu pierwszego Kursu przeszkolenia sodalicyjnego dla prefektów i konsultorów Sodalicji Mariańskiej uczniów szkół średnich; dziękuję za nadesłany mi egzemplarz sprawozdania i życzę inicjatywie, podjętej przez Kurs śnieżnicki najowocniejszych wyników.* (pismo z 8 list. 1938).

**J. E. Ks. Biskup Chełmiński Dr Stanisław Okoniewski** (Pelplin): *Dziękuję gorąco za sprawozdanie z I. Kursu... Kursy tego rodzaju pogłębią znajomość ideałów katolickich w dobie obecnej i przyczynią się do wytworzenia prawdziwej elity, dlatego całą duszą im błogosławię.* (List z dn. 23 października 1938).

**J. E. Ks. Biskup Łomżyński Dr Stanisław Łukomski** (Łomża): *Sprawozdanie przeczytałem z wielkim zainteresowaniem i chętnie błogosławię na rozwijanie się tej szkoły młodych, uświadomionych katolików. Będę się starał o to, byśmy w diecezji łomżyńskiej poszli w Wasze ślady.* (List z dn. 25 października 1938).

**J. E. Ks. Biskup Śląski Dr Stanisław Adamski** (Katowice) (Pismo Kancelarii Biskupiej):

*Uznając wielką użyteczność takiego kursu dla kierownictwa Sodalicyj Mariańskich szkół średnich, Jego Ekscelencja polecił przestudiować i przedyskutować sprawozdanie tutejszym XX. Moderatorom SM szkół średnich. Życząc inicjatywie podjętej przez Przewielebnego Księdza Prezesa powodzenia, Jego Ekscelencja śle uproszone błogosławieństwo arcypasterskie.* (Pismo z dn. 26 paźdz. 1938).

Słowa błogosławieństwa przesłali także kursom naszym **J. E. X. Biskup Administrator Apostolski Diecezji Sandomierskiej Jan Lorek** (Sandomierz) oraz **J. E. X. Biskup Sufragan Siedlecki Czesław Sokołowski** (Siedlce).

Z głębi serca dziękujemy Naszym Dostojnym Arcypasterzom za tyle życzliwych słów i ufamy mocno, że Ich błogosławieństwo zjedna naszemu przedsięwzięciu, które wstępnym bojem zdobywa coraz nowe diecezje pod posiew idei kursowej, łaskę Najwyższego a pomoc i opiekę naszej Najświętszej Patronki.

---

KS. JÓZEF WINKOWSKI

# Prawdzie w oczy...

...Szła zwykle w ów dzień do dyrektora delegacja wyższych klas cesarsko-królewskiego gimnazjum i prosiła w imieniu kolegów z całej szkoły o zwolnienie na nabożeństwo... Dyrektor dla formy trochę się wzbraniał, potem dołączali swój głos profesorowie i ostatecznie urywały się jakieś dwie godziny. Z głośnym okrzykiem: *hurra* pakowaliśmy na gwałt książki i najbliższą drogą, niemal biegiem pędziliśmy do kościoła Mariackiego w Rynku, gdzie staraniem organizacyj narodowych i społecznych odbywało się „patriotyczne nabożeństwo".

Więc całe prezbyterium wypełnione pocztami sztandarowymi związków i zrzeszeń, w pierwszym rzędzie krakowskich cechów z ich prastarymi, czcigodnymi chorągwiami, co całe już w strzępach, nieraz pamiętały dawną jeszcze Rzeczpospolitą... Więc wspaniały, jarzący się światłem katafalk, więc przepiękne chóry i potem błagalne *Boże coś Polskę...*

Skończyło się nabożeństwo. Nikt się nie ruszał. Wszyscy patrzyli na ambonę. Kazanie być musiało...

I wstępował na stopnie kazalnicy jeden z tych mówców natchnionych, co porywali wówczas Kraków i jego młodzież... Kanclerz Kurii Biskupiej — X. Władysław Bandurski, późniejszy biskup, Gwardian Reformatów — O. Zygmunt Janicki, skromny zakonnik kapucyński — O. Anioł...

I leciał z ambony w wielki kościół, w cichy, skupiony tłum żar słowa, snuły się potężne wizje przeszłości i przyszłości... W jeden takt biły serca, stawały na moment oddechy... W podwoje Mariackiej Bazyliki wstępowała w on dzień żywa, nieśmiertelna Polska... wyczarowana złotoustym słowem narodowych proroków-kaznodziei...

Tak bywało w one czasy w dniu 22 stycznia, w każdą rocznicę powstania...

Wobec ogromu wypadków, które potem przetoczyły się nad Polską, dając jej zmartwychwstanie — rocznice powstań, porywów szalonych, katuszy, ucisków, szubienic i Sybiru zaszły powoli w cień...

A przecież godzi się choć czasem wrócić pamięcią w te dni zmagań się rozdartego i uciemiężonego Narodu z najeźdźcą i gnębicielem, godzi się cześć oddać bohaterom i zadumać głęboko nad tym, co przeszło, szlakiem krwi i męczeństwa znacząc dziejową naszą drogę...

Gdy za dni niewiele powróci znowu do nas na jeden dzień styczniowa, 76 już rocznica, skierujmy myśli nasze najgłębsze i najgorę-

sze uczucia, ku dużej gromadzie tak często zapomnianych, tak umyślnie usuwanych w cień bohaterów 1863 roku, bohaterów w księżej sutannie i habicie zakonnym...

Iluż, iluż ich było!

Do samych głębin duszy, do ostatniego dna serca patriotyczne zawsze i bezgranicznie Polsce oddane szeregi Jej synów kapłanów, wodzów Narodu i krzepicieli jego ducha czasu niewoli, jakąż hekatombę ofiar składały na ołtarzu umiłowanej Polski...

Pochylmy głowy i czytajmy:

Polegli na polach bitew powstania styczniowego: *X. Andrzej Dąbrowski — X. Wawrzyniec Kruszewski — X. Antoni Majewski — X. Romuald Makarewicz — X. Benwenut Mańkowski — X. Franciszek Przybylowski...*

Straceni na szubienicach wyrokiem sądu wojennego moskiewskiego: *X. Stanisław Brzóska — X. Agrypin Konarski — X. Wawrzyniec Lewandowski — X. Ignacy Mosiński — X. Maksym Terejwa...*

Na Sybir lub na daleką północ Rosji poszli wygnańcy-kapłani w liczbie 300...

Aresztowano lub uwięziono, tylko na terenie b. Kongresówki 650, wysiedlono za granicę 49, ścigano policyjnie i sądownie za objawy patriotyzmu 190...

Więc ofiar z górą 1200!

Księża polscy! Nasi księża!

— Duchowieństwo katolickie — pisał generał policmajster rosyjski w raporcie do cara — odegrało ważną, karygodną rolę w powstaniu, a nawet bardzo często było instruktorem tegoż... W samych początkach powstania duchowieństwo świeckie było wielką pomocą dla spiskowców... Od roku 1860 stałymi nabożeństwami... kazaniami niewymownie gwałtownymi, rozsprzedażą hymnów rewolucyjnych usiłowało przygotować kraj cały do powstania...

Ten raport — to „złota karta“ historii księdza polskiego z 1863 roku.

Dziś — lada pismak, co uczciwej „Historii Polski“ nie miał nawet w ręce... lada agitator wioskowy czy fabryczny, sam często nie Polak, ośmiela się nań bryzgać błotem, odsądzać od patriotyzmu i poczucia państwowości polskiej...

A kto ma odwagę bronić??

— — — — — — — — — — — — — — — —

I pocóż te słowa piszę Wam dzisiaj?

Czy tylko po to, by wspomnieć w rocznicę ten fragment bohaterstwa „czarnych sukni“ — czy może, by potwierdzić przekonanie o najszczerszej zaraz po Bogu służbie ich Polsce i Narodowi?

Nie! Nie tylko!

Chciałem wraz z Wami, dziś nieomal w rocznicę powstania, za które kładli głowy i cierpieli wygnanie i katorgi, spojrzeć w oczy groźnej prawdzie współczesnej Polski i Kościoła.

Zagraża nam brak kapłanów!

Już od wielu, wielu lat sytuacja na froncie kościelnym polskim była pod tym względem nieomal katastrofalna.

Gdy w krajach katolickich zachodniej Europy, ba nawet w krajach misyjnych **ilość dusz** przypadająca na **jednego kapłana** wynosiła i wynosi **przeciętnie 400—500,** w Polsce osiąga przeciętną liczbę 2000, ale w wielu diecezjach idzie znacznie wyżej, i w wielu parafiach dosięga 4000—5000 dusz na **jednego** pracownika w sukni duchownej.

Jest to proporcja potworna.

Czytałem gdzieś niedawno, że **katolicka Polska stoi w świecie pod tym względem na jednym z ostatnich miejsc...**

A skutki?

Pomijam niedostateczność obsługi duchownej, pomijam mnóstwo dzieł Bożych i spraw ledwo wegetujących z braku księży, ale pomyślcie, jak szybko, jak gwałtownie w tych warunkach zdzierają się siły pracowników? Jak bardzo choroby koszą przepracowane, wyniszczone organizmy, znojące się zwykle za trzech, jeśli nie za czterech, pięciu ..

W tej walce, w tym zdzieraniu się przedwczesnym w służbie Boga i Polski jakąż pociechą dla nas była ta myśl, to przekonanie, ta nadzieja, że idą za nami szeregi młodych, że na front rok za rokiem ruszają nowozaciężni, pełni ideałów i płomiennego zapału...

Dziś i to zawodzi.

Z szeregu diecezyj i seminariów polskich dochodzą nas groźne wieści o braku powołań, o znikomej ilości święconych już na najbliższe lata...

Cóż za tragedia!

Przybywa pracy — ubywa pracowników!

Co będzie, gdy starzy wypuszczą z bezwładnych już dłoni rękojeść pługa, gdy odejdą na Bożą rolę po dobrze zasłużony, wiekuisty odpoczynek...?

Kto łamać będzie chleb Słowa Bożego, odprawiać Ofiarę świętą, udzielać Sakramentów, uczyć z ambon i katedr szkolnych, znoić się w związkach, sodalicjach, stowarzyszeniach...?

Zaiste — ciekawe zjawisko staje nam dziś w oczach... Polska młodzież szkolna i akademicka najwyraźniej w świecie idzie bez zastrzeżeń ku wierze i katolickim ideałom... Religijne odrodzenie jej jest faktem niezbitym — a powołania do służby Bożej gdzieś się gubią i nikną...

Gubią się, bo, że są, to też jest faktem niezbitym...

Cóż je gubi, osłabia, wyniszcza?

Trudno to określić, ale pewne momenty są niewątpliwe..

Opadło przecież u nas po wojnie światowej dość silnie religijne i moralne życie katolickiej rodziny... Atmosfera niejednego domu nie sprzyja wyrobieniu się czy utrwaleniu powołań u młodych synów... Mimo idealizmu, materializm rozpanoszony po tejże wojnie robi swoje... Zabija on zdolność do bohaterstwa nie chwilowego, do poświęcenia się na całe życie... Rozhukane fale zmysłowości sięgają niejednej młodej duszy, nawet wierzącej mocno... Ciągła nagonka, ataki, szyder-

stwa, kalumnie rzucane na księży po miastach, ostatnio i po wsiach polskich, mają też swoje skutki... Wreszcie wysokie koszta wyższego kształcenia się, trudności pieniężne już nawet ze studiami w liceach, nie zostają tu bez wpływu...

Faktem jest, że za parę lat sytuacja może stać się groźną dla Kościoła i dla Polski.

Czy mamy, czy nam sodalisom wolno do tego dopuścić?

Od lat blisko dwudziestu po raz pierwszy ten temat tak niesłychanie doniosły poruszam w tej formie na łamach miesięcznika. Wypadało milczeć, gdy w początkach ruchu sodalicyjnego mówiono nam stąd i zowąd najzupełniej niesłusznie i chyba dla odstraszenia młodzieży, że sodalicja „pcha chłopców na księży". Okazaliśmy aż nadto wyraźnie i przez tyle lat, że tak nie jest Dziś przeto wolno nam otwarcie pisać i dziś tak pisać musimy. **Musimy spojrzeć prawdzie w oczy** i jasno a twardo powiedzieć sobie: Bóg, Kościół i Ojczyzna patrzą, azali szeregi sodalicyjne nasze zdolne są dać bezwzględnie potrzebny zastęp nowych pracowników w Bożej, Jezusowej Winnicy, azali zatem skłonne są wykrzesać z iskier powołania, rzucanych tak hojnie ręką Bożą w dusze młodzieńcze — płomień ofiary, płomień bohaterstwa i poświęcenia, za którym przecież idzie Boża jasność takiej radości i szczęścia, jakiej nie da żaden inny zawód na świecie.

Patrzcież, jako ważkie sprawy złożył Bóg w ręce Wasze... Cała katolicka Polska patrzy na Was i wyczekuje. Wszak się nie zawiedzie??...

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Pewnym jest przecież, że **wszystkich** Was Bóg nie powoła na służbę Swych ołtarzy. Ogromną większość wola Jego skieruje do rozlicznych świeckich zawodów. A jednak od troski o powołania kapłańskie dla Polski **nikt z Was** wolny być nie może. Polecajcież tedy wszyscy tę najdonioślejszą sprawę w żarliwych modlitwach Bogu i Najświętszej Królowej Apostołów. Ofiarujcie na tę intencję jak najczęściej Wasze Komunie święte. Na wspólnych nabożeństwach sodalicyjnych do owych *Zdrowaś* na różne intencje dodajcie już **na stałe** jedno o liczne i wyborowe powołania kapłańskie w Polsce.

Gdy wszyscy spełnimy ten najbardziej katolicki obowiązek, Bóg nie opuści Swej owczarni i na żniwo wielkie pośle żeńców w potężnych zastępach nowych, płomiennych dusz kapłańskich...

---

JAN A. KAHL SM.
Leszno

# Krzyż na biurko

Rozpoczął się nowy rok. Wśród wielu różnych dni, które nam z sobą przyniesie, znajdzie się także doroczny dzień naszego św. Patrona. W każdej kochającej się szczerze rodzinie dzień imienin to miła sposobność okazania najlepszych, serdecznych uczuć miłości i przywiązania. Szukają one swej wypowiedzi w słowach życzeń, a w miarę

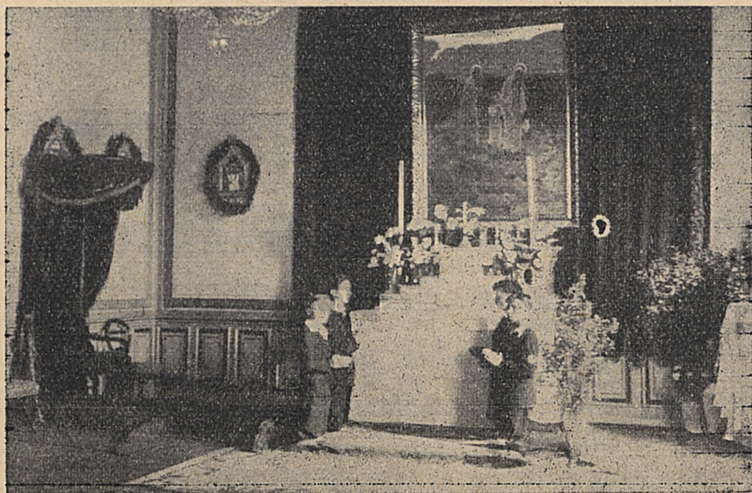
możności w jakimś choćby drobnym podarku. Nieraz też rodzice z niemałym trudem szukają w myśli przedmiotu, któryby sprawił prawdziwą radość kochanemu synowi, nieraz poprostu na kilka dni przed miłym dniem pytają się chłopca, czego by sobie najwięcej życzył, jako podarku.

Rozpromieniony z radości i zarazem wzruszony dobrocią swych najbliższych wymienia zwykle po namyśle jakąś dobrą książkę, najnowszą, ciekawą powieść, nowy mundurek i t. d.

No, to przeciętne życzenie chłopców...

A sodalis?

Wolno mu także pragnąć książki, oczywiście nie jakiegoś sensacyjnego romansu, za którym w danej chwili przepadają uczniowie, lecz n. p. Żywotów Świętych, może Ewangelii, może nowego mszalika... A może... możeby tak w tym roku poprosił o krzyż na swe biurko uczniowskie??



**Piękna kaplica Seminarium Duchownego dla kapłanów, przyszłych misjonarzy dla polskiego wychodźtwa za granicą w Potulicach w Wielkopolsce.**

Zaiste wspaniała to myśl, a koszt niewielki. Gdy bowiem idziemy uczestniczyć we Mszy św., wówczas zabieramy ze sobą mszalik. Nie umiemy się wprost obejść bez niego, tak jest nam niezbędny w rozumieniu Najświętszej Ofiary. Gdy jednak znajdziemy się w domu przy pracy, pocimy się nad zadaniem matematycznym czy innym, gdy ogarnia nas zniechęcenie, pokusy, cóż nam ma przypominać o konieczności spełnienia obowiązku, o zrozumieniu pracy i walki? Kto nam ma dopomóc w trudzie, pod czyj cień schronimy się przed żarem pokus??? Jedyna odpowiedź: W krzyżu znajdziemy pocieszenie, on nas wspomoże i będzie przypominał o obecności Chrystusa w nas samych, o tym mieszkaniu samego Boga. I tym, czym jest mszalik w kościele,

tym w pracy naszej, której dominującą część odbywamy przy biurku czy stole, będzie krzyż.

Jeśli tak bardzo cenimy krucyfiks, wydawałoby się, że znajduje się on na każdym stoliku uczniowskim, na piersiach każdego katolika (bo po czym ostatecznie poznają n. p. w razie nagłej śmierci, że jesteśmy katolikami) Tymczasem przeglądając pokoiki studentów, nawet sodalisów, cóż zobaczymy tak na nowoczesnych i wykwintnych, jak i starych, ubogich biurkach? U jednego drogocenne komplety do pisania, u drugiego fotografie rodziców, a u przeważnej części podobizny kuzynek i... i... koleżanek, może gwiazd filmowych... Nie potrzeba już chyba komentarzy do myśli młodzieńca, na którego stole znajdują się na zaszczytnym miejscu takie i tym ostatnim podobne fotografie. Z drugiej zaś strony wiadomą jest rzeczą, jak będzie pracował uczeń, który mając przed sobą stale Pana Swego spełnia codzienny obowiązek. Wątpię, czy znajdą się u niego puste myśli, ale wiem i to wiem napewno, iż słodką i owocną będzie jego praca, iż będzie rozwijał się w cieniu krzyża, jak kwiatek, by w pewnej chwili olśnić swym blaskiem otoczenie. U stóp Jego będzie składał dziękczynienie po Komunii św., do niego będzie wzdychał, modlił się, będzie to największym sanktuarium w jego pokoiku.

To też, niechaj w tym roku na stolikach i biurkach wszystkich sodalisów zjawi się Chrystus Ukrzyżowany, błogosławiący życiu i pracy naszej.



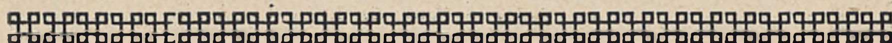
*Prezydent Stanów Zjednoczonych mówi:*

*— Szczególnie trudne problemy, z którymi świat dziś walczy, znalazłyby słuszne rozwiązanie, gdyby były badane w duchu Ewangelii, jak go Pan podał w kazaniu na górze.*

*Największym dobrem, którego należy narodowi amerykańskiemu życzyć, jest odrodzenie ducha religijnego w masach.*

*Nasi przodkowie zapewniali religii najważniejsze miejsce w życiu narodu. Należy ich naśladować, zwłaszcza w ufności ku Bogu i Opatrzności.*

*Roosvelt w orędziu do VIII. Kongresu Eucharystycznego Stanów Zjedn. w Chicago (paźdz. 1938)*



BOGUSŁAW PÓŁKOŚNIK SM
Sokołów Podlaski

# L. O. M.

Aktualne. Nowoczesne. Modne. — To się podoba. Budzi zainteresowanie.

Duch czasu wymaga oryginalności, czegoś nowego.

Chcę właśnie zainteresować. Pobudzić ciekawość, naszemu hasłu *Walcz o czystość,* wstrzykując pewną dozę aktualności. Tak często słyszy się u nas o najróżnorodniejszych ligach, n. p. Liga Obr. Pow. i Przeciwgazowej, Liga Morska i Kolonialna, Liga P. Z. P. N. Kto o nich nie wie?

Załóżmy więc w naszych SM Ligę, która pociągnie wszystkich swą ideą — zawsze świeżą i trwałą. Ligę obok takich sekcji, jak Eucharystyczna, Naukowa. **Załóżmy Ligę Obrony Moralności.**

---

Naczelna idea:

*Młody Obywatel Polski zwalcza wszelki brud moralny.*

I. Prawo L. O. M :

1. Członek L. O. M. zwalcza pisma i kina treści pornograficznej oraz zepsucie obyczajów.
2. Członek L. O. M. uważa bezkarne rozszerzanie w jego obecności brudu moralnego (pismem, słowem, uczynkiem) za obrazę honoru własnego i dlatego zawsze reaguje w odpowiedni sposób, wiedząc, że honor jego — to honor rycerza Królowej Korony Polski.
3. Członek L O. M. robi codziennie przegląd swej działalności. a) czy wypełnia przyjęte zobowiązania; b) czy pracuje nad pozyskaniem zwolenników dla idei L. O. M.

II. Sposób walki:

1. Roztropność. 2. Stanowczość. 3. Męstwo.

III. Stopnie w L. O. M.:

a) aspirant, b) członek rzeczywisty, c) członek honorowy.

IV. Akt zobowiązania:

Uznając pożyteczność L O.M., która pod protektoratem Królowej Korony Polskiej — postanowiła w życie wprowadzić ideę: *Obywatel Polski zwalcza wszelki brud moralny i jest myślą, słowem i uczynkiem czysty,* pragnę być jej członkiem i w imię swego honoru obowiązuję się przestrzegać jej prawa.

---

Sodalicja Mariańska — to nie organizacja ucząca formułek pobożnych, ale kuźnia charakterów, dla zdobycia nowych placówek Królestwa Marii w naszej Polsce. Wytężmy siły, stańmy się bojownikami idei Chrystusowej, którym przyświeca zwycięska moralność.

Polska potężnieje. Nabiera sił nieprzeciętnych. Wznośmy ją co raz wyżej przez podniesienie hartu woli i tężyzny moralnej.

Mimo wielkich, choćby najpomyślniejszych wypadków dziejowych, powinniśmy zawsze pamiętać, że jedną z zasadniczych przyczyn śmiertelnych klęsk, jakie spadły na nią, był upadek moralności w narodzie.

**Redakcja zapytuje:** Co sądzicie o tym projekcie? Jasnym jest, że autor szuka nowych dróg do zrealizowania starego hasła. Czy drogi właściwe i praktyczne?

---

# Nasza solidarność uczniowska

## Dyskusja koleżeńska.

## IV.

**VI.** Ogłoszenie dyskusji koleżeńskiej p. t. „Nasza solidarność uczniowska“ wzbudziło w naszej sodalicji zrozumiałe zainteresowanie zarówno z obrania tak aktualnego tematu, jak i oryginalnego wprowadzenia do dyskusji.

Mimo tego wskutek ściśle ustalonego planu pracy na I-szy okres, sekcja starszych nie mogła zająć się natychmiast tym zagadnieniem.

Chcąc jednak dać wyraz żywemu naszemu zaiteresowaniu, postanowiliśmy przesłać wyniki dyskusji klasowej (kl. I lic.) na tenże temat, podany do przedyskutowania klasie przez jednego z sodalisów.

Oto one:

1) Zasady koleżeństwa powinny obowiązywać tylko do pewnych granic.

2) Klasa powinna wpływać wychowawczo na kolegów psujących jej opinię.

3) Klasa powinna wpłynąć na winnego do przyznania się.

4) W życiu klasy należy unikać donosicielstwa.

5) Solidarność uczniowska nie powinna być w sprzeczności z zasadami etyki i sumieniem.

W odniesieniu do tych punktów, należałoby zaznaczyć, że szczególnym zadaniem sodalisa jest wytworzenie wokół swej osoby na terenie klasy pewnej atmosfery, mogącej w niejednym wypadku spełnić rolę czynnika wychowawczego.

Do wytworzenia jednak tejże, nieomal zawsze konieczna jest zdecydowana postawa sodalisa we wszelkich ważnych wypadkach życia koleżeńskiego.

Dobry przykład postępowania w każdym wypadku według głosu sumienia i opierania się na zasadach etyki, będzie wywierał zawsze dodatni wpływ na postępowanie kolegów.

R o g o ź n o W l k p. I. *Żurowski St. i F. Kopiecek S. M.*
I kl. liceum

**VII.** Solidarność koleżeńska nie polega na podpowiadaniu na lekcji, na odrabianiu zadań za innych. Przecież tak postępując, szkodzimy drugim, bo ci pomału wyzbywają się silnej woli do pracy i sami nie mogą się zdobyć na większy wysiłek umysłowy. Dla tych, którzy uczą się dla stopni, jest to wprawdzie wszystko jedno, czy odpowiedzą sami lub z obcą pomocą, ale cóż znaczy stopień wobec trudności życiowych. Jednakże my wiemy, że uczymy się dla własnej korzyści, dla dobra całego społeczeństwa, by w przyszłości dla jego dobra oddać swoje zdolności i trudy. Musimy bowiem tak udoskonalić nasz charakter i uzupełnić wiadomości, byśmy mogli stanąć do wspólnej pracy w ukochanej Ojczyźnie, która potrzebuje najwięcej sił młodych, samodzielnych i zdolnych do czynu.

Zatem „sufler“ na lekcji nie jest solidarnym kolegą, bo pomaga koledze w złym, za które nieuczący się będzie musiał srogo odpokutować,

Tacy bowiem, idąc w burzliwą przyszłość nie o własnych siłach, bez silnej woli pracy i samozaparcia się, upadną i zginą w „tłoku“ ludzi „silnych“.

Stąd widzimy, że istnieją dwa rodzaje solidarności:

1) Solidarność katolicka, szlachetna i uczciwa, która ma pewne normy i granice. 2) Solidarność spaczona, źle zrozumiana i nie godna człowieka etycznego, a więc pogańska.

My — sodalisi, przez solidarność rozumiemy koleżeńską współpracę w dążeniach do osiągnięcia pewnych, godnych sodalisów i katolików, celów, lub wspólne zajęcie stanowiska względem pewnej sprawy, kwestii i wypadku, gdy chodzi o dobro szkoły, klasy, lub nawet jednostki, w wypadku, gdy wskutek niesprawiedliwości grozi jej utrata czci, honoru i t. p.

Jednakże w tych wypadkach ta współpraca i to nasze stanowisko jest ograniczone.

Normą katolickiej solidarności jest sumienie, uczciwość i honor. Dlatego też w powyższych wypadkach musimy się zawsze nimi kierować, byśmy przypadkowo nie pomagali drugim w złym. Jeśli zaś chodzi o wybryki nie licujące z godnością człowieka, lub o niszczycielską robotę jednostki, to powinniśmy je bezwzględnie potępić, nie zważając na opinię innych i donieść przełożonym.

Jednostka taka jest bowiem „bakterią chorobotwórczą" na razie w klasie, szkole, lecz wnet będzie w społeczeństwie, a wtedy będzie trudniej się jej pozbyć i zło naprawić.

W takich wypadkach powinniśmy kierować się dobrem materialnym i duchowym drugich, lub dobrem własnej duszy, a nie skrajnym egoizmem i chęcią dogodzenia innym lub własnej ambicji.

Któż bowiem ma dać przykład katolickiej solidarności w szkole? — jak nie my — sodalisi. Któż go da innym w życiu obywatelskim?...

Dlatego też teraz, na ławie szkolnej powinniśmy wpajać kolegom prawdziwie katolickie pojęcie solidarności, by przyszłe społeczeństwo było naprawdę solidarne w chwili krytycznej, by przyjęło wspólną postawę, gdy tego zajdzie potrzeba.

Świecie nad Wisłą. *Muzioł Henryk*
kl. II państw. lic. humanist.



Nasi najmilsi maturzyści-rekolektanci wielkopolscy na swych rekolekcjach zamkniętych na Świętej Górze w Gostyniu (pozn.) W środku kierownik, X. Stanisław Szczerbiński Zak. Orator.

**VIII.** Trudno się nie zgodzić na wywody sodalisów J. Stadnickiego z Chyrowa i „anonimowego" sodalisa z Poznania. Szczególnie, jeżeli chodzi o sprawę, którą poruszył sodalis z Poznania, sprawę postawy sodalisa wobec nieprzyzwoitego zachowania się kolegów. Wiąże się ona ściśle z hasłem naszym na rok bieżący: „Walcz o czystość, bądź czysty!" Jak wspaniale się złożyło, że w tym właśnie roku my, sodalisi konsekwentnie realizując hasło roczne, będziemy mogli przeczyścić zagmatwaną atmosferę koleżeńskich stosunków i stosuneczków i zdecydowaną postawą wywalczyć u kolegów należyte zachowanie się.

O innej jeszcze sprawie chcę mówić. Do tradycyjnych zwyczajów koleżeńskiej solidarności należy także zwyczaj dawania ściąg. Ściąganie stało się plagą powszechną. Wystarczy przyjść przed lekcjami do klasy, aby zobaczyć całą armię „pracowicie odrzynających" kolegów. Częstym jest także zjawisko, że zadania w domu samodzielnie odrobi tylko kilku, a reszta bezczelnie „odwala".

To jedno. Inna sprawa jeszcze bardziej wrosła w grunt solidarności koleżeńskiej, to ściągowa pomoc na klasówkach. Należy to do tak tradycyjnych zwyczajów, że kolega, który ma odwagę nie dawać ściąg i stanowczo się temu sprzeciwia, uchodzi za zdrajcę, wyrodka, wyrzutka niemal. Społeczeństwo klasowe potępia takiego beapelacyjnie.

Ściąganie tak przyrosło do naszej nauki, że nawet sodalisi temu ulegają. A to już jest niedopuszczalne. Musimy się zdobyć na taki hart woli, na taką mocną, heroiczną odwagę, aby przy propozycjach odrzynania powiedzieć: veto! nie pozwalam! nie wolno! Jeżeli kilkanaście tysięcy sodalisów w całej Polsce przystąpi twardo i konsekwentnie do wykorzenienia ściągania, a co za tym idzie lenistwa, nieróbstwa i próżniactwa, zmusimy naszych kolegów, „ułatwiających" sobie niemoralnymi środkami naukę do samodzielnej pracy. Korzyści tej akcji będą podwójne: dla nas sodalisów, dla naszego ducha i dla naszych kolegów. Postawmy raz tę sprawę jasno, odważnie i wyraźnie i akcję zmuszenia kolegów do pracy bez ściągaczek przeprowadźmy konsekwentnie do końca.

Wieluń. *St. C.*

**IX.** W związku z artykułem dyskusyjnym Sodalisa Jerzego Stadnickiego (p. nr listop.) nasunęło mi się parę refleksji.

Jeżeli chodzi o to, kiedy i w czym sodalisowi wolno się solidaryzować, to jest na to jedna zwięzła odpowiedź:

— Sodalis może się solidaryzować z innymi tylko w rzeczach dobrych i pięknych — w rzeczach zgodnych z prawem sodalicyjnym, poczuciem honoru sodalicyjnego i sumieniem — bez względu na to, kiedy i w jakich okolicznościach się to dzieje.

Sodalisowi natomiast nie wolno ustępować złu, by w ten sposób zdobyć popularność wśród zepsutych kolegów, a przez to rzekomo większy wpływ na późniejsze wprowadzenie ich na dobrą drogę. Nie wolno nam się naginać do życia i postępowania kilku mętów klasowych. Nie wolno nam się trzymać fałszywej zasady: „Cel uświęca środki".

Sodalis musi znaleźć drogę inną, drogę prostą, jasną i otwartą, drogę godną sodalisa — a taką jest niczym niezbrudzona praca, jest własny przykład, bo przykład jest tym tajemniczym magnesem, który pociąga innych.

Czyż nie jest jasnym, że sodalis ma być filarem moralności w klasie? — że sodalis ma być pionierem zasad Chrystusowych i propagatorem szczególnej czci i miłości dla Najświętszej Marii Panny? Tak, ale tu nie wystarczy indywidualna praca jednostek — tutaj właśnie potrzebny solidarny front walki ze złem; bo tylko solidarna, trwała i nieustępliwa postawa przyniesie bogate plony.

Krosno I. *Stanisław Migura S. M.*
kl. I lic. mat.-fizycz.

---

# Jak pracują „zespoły" pińczowskie...

Otrzymaliśmy od Zarządu Sodalicji Mar. ucz. gimn. państw. z Pińczowie tak bardzo pożądany obraz dwuletniej pracy „zespołów". Dzielimy się tym bogatym dorobkiem z naszymi Sodalicjami, zachęcając je najgoręcej do pójścia w miarę możności w ślady sodalisów pińczowiaków.

Pracę w zespołach rozpoczęliśmy 2 lata temu.

Zespół tworzyli sodalisi poszczególnych klas. Jeśli w klasie było więcej jak 10 sodalisów, dzieliliśmy klasę na dwa zespoły.

Zebrania odbywały się przeważnie na wolnej godzinie w czasie 5 lub 6 lekcji. Wyjątkowo po południu. Trwały od 30 – 50 minut.

Na czele stał zespołowy, zadaniem jego było:

1) Czuwanie nad wyrobieniem wewnętrznym członków,
2) Troska o wykonanie uchwał zespołu i sumienne wykonanie programu pracy,
3) Utrzymywanie ciągłego kontaktu przyjacielskiego ze swymi sodalisami,

4) Przewodniczenie na zebraniach zespołów (w niektórych zespołach przewodniczyli kolejno wszyscy sodalisi),

5) Branie udziału w zebraniach zespołowych **wszystkich** klas,

6) Prowadzenie zeszytu zespołu.

Zeszyt składał się z następujących działów:

Str. I. Tytuł (Zeszyt zespołu kl......) rok szkolny, kto prowadzi zeszyt, podpis Ks. Moderatora, prezesa i zespołowego, pieczątka.

Str. 2. Hasło roczne ogólnosodalicyjne, hasło zespołu (dział pracy) i wytyczne pracy (rodzaj szczegółowej dyspozycji) n.p.:

**Zespół kl. 2.**

Hasło zespołu: Sentire cum Ecclesia.

wytyczne:
1) głębsze zaznajomienie się z liturgią (na podstawie katechizmu liturgicznego Ks. Świetlickiego)
2) prowadzenie Koła ministrantów (szkoły powszechnej)
3) pomoc kolegom z kl. I w używaniu mszalika
4) czytanie czasopism liturgicznych (Mysterium Christi, Msza św.)

Str. 3—10: Szczegółowy program pracy, uwzględniający wytyczne danego zespołu. Na marginesie uwagi tyczące się wykonania lub zmian ewentualnych w programie.

Każdemu miesiącowi poświęcona jest jedna strona.

Każdy zespół odbył w ciągu roku szkolnego 30 zebrań.

We wrześniu 3, w październiku 4, w listopadzie 3, w grudniu 3, w styczniu 3, w lutym 3, w marcu 4, w kwietniu 2, w maju 4, w czerwcu 1.

Od str. 11 do 80 mniej więcej jest miejsce zarezerwowane na protokóły, które powinny być prowadzone bardzo szczegółowo. Na marginesie data i cyfry oznaczające punkty programu.

Na stronach następnych: spis referatów (tytuł, kto wypowiedział, data), spis przeczytanych artykułów, spis członków, zestawienie wykonanych prac, sprawozdanie całoroczne i charakterystyka sodalisów. Dla każdego sodalisa przeznaczona jest cała strona. Charakterystykę prowadzi w ciągu roku zespołowy.

Następnie kilka stron dla notowania uwag Wydziału, względnie Ks. Moderatora. Wreszcie spis rzeczy i ostatnia strona z podaną ilością kartek danego zeszytu i podpisami Wydziału.



Sodalicja zakopiańska (gimn. państw.) z swym Ks. Moderatorem w uroczystej procesji z relikwiami św. Andrzeja Boboli z kościoła OO. Jezuitów „na Górce" do kościoła parafialnego.

Zeszyt przegląda co 2 miesiące Ks. Moderator i prezes.

Raz w miesiącu odbywa się zebranie zespołowych.

We wrześniu i styczniu układa się i uzgadnia program pracy i dnie zebrań. W czerwcu zebranie ma charakter sprawozdawczy z całego roku.

Na pozostałych zebraniach zespołowi dzielą się uwagami, spostrzeżeniami z dotychczasowej pracy, pytają o zdanie innych kolegów, wysuwają trudności pracy. Na tych również zebraniach przyjmuje się aspirantów i dopuszcza do kandydatury i ślubowania. (Zebrania Konsulty załatwiają sprawy więcej techniczne) jak terminy zebrań, składki i t. p.)

Dla zaznajomienia się z pracą w innych zespołach i pewnej emulacji zespół wysyła co pewien czas delegatów na zebrania innych zespołów. Delegaci zdają następnie relację szczegółową i wysuwają pewne wnioski. Co miesiąc inny zespół przygotowuje zebranie ogólne. Wynika stąd bardzo zdrowe i szlachetne współzawodnictwo.

Tyle na razie. W następnych numerach, jeśli Czcig. Ks Redaktor uzna za stosowne, podzielimy się dalszymi danymi z naszej dwuletniej praktyki. *(Bardzo proszę — X. W.)*

---

X. HENRYK FEDERER

# Ojciec i syn w udręce egzaminu

**opowieść z Lachweiler** 4)

**tłomacz. z niemieckiego X. J. W.**

(Copyright by G. Grote Verlag Berlin — Przedruk wzbroniony)

(Ciąg dalszy)

Uczniowie z wyższych klas rozpoczęli długą opowieść o naszym pięknym walecznym kraju.

— Jakiż to on wielki — dzieci zapewniały z całą siłą przekonania, że większego nie ma na całym świecie... Przecież, jak ktoś wejdzie na wieżę kościelną, tam pod sam szczyt, gdzie po kątach, jak kawałki skóry brunatnej wiszą na swych pazurkach niezliczone nietoperze — to, myślicie może, że już zobaczy Szwajcarię od końca do końca? Ba, nawet, gdyby się wydrapał na wierzchołek Melzbergu, co wysoko wznosi się nad wioską — nie zobaczy... Widać stamtąd bardzo daleko, to prawda — no, ale wszyscy mieszkańcy sąsiedniego Mehlheimu, gdy ośmielają się mówić, że z ich Guggistocku widać dalej, kłamią, jak to jest u nich w zwyczaju. Nie, z naszego Melzbergu oczywiście widać najdalej... Przecież stamtąd widać nawet wielką rzekę, co jak dzielny wędrowiec bieży do stolicy i jak pot na jego obliczu połyskuje gdzieś w dali łuską swych fal srebrzystych.. A gdy powietrze jest czyste, to pod wieczór, tuż po zachodzie słońca, na południowym skraju nieba dojrzysz wyłaniające się jakieś przedziwne zjawy. Z początku zdaje ci się, że to chmury, ale później wyraźnie już dostrzegasz dalekie, potężne olbrzymy górskie, ciemno zielone u stóp, szarawe w piersiach, ale już od ramion nieskalanie białe od przeczystych śniegów... A przecież za tymi górami nie kończy się jeszcze ojczyzna... Bo tam ciągną się znów inne doliny i nowe góry... Ah! Boże drogi, nasza ojczyzna nie ma granic ni końca...

I opowiadają dalej szkolne dzieci o jej pięknościach.

— Jakże pięknym jest choćby ten wiejski strumyk, zwłaszcza, gdy na jego brzegach rozkwitną żółte jaskry i modre niezapominajki, no i oczywiście, gdy potężna maciora od gazdy Marcina nie zacznie się w nim tarzać z swym jedenaściorgiem młodych... Na dolnym krańcu wsi skacze znów woda poprzez stromy próg kamienny... Ah, ten wodospad nasz — to istne arcydzieło... Tak mówi każdy, kto po raz pierwszy go zobaczy...

— Ale o ileż piękniejszym musi być ten strumyk, gdy zmieni się już w rzekę, tam hen, gdzieś w dali.

Huczy ona swymi falami, jak organy w kościele, gdy na Wielkanoc w wielkie uderzą Alleluja! A jak daleko, daleko płynie... Niech ją tylko ktoś spróbuje

zatrzymać... Oto jezioro. Już w nie wpada, ale myślicie może, iż na zawsze? Nic podobnego! Potężnym skokiem dobywa się zeń na drugim końcu i otrząsa się w pianach i bryzgach, jak pies po kąpieli.

Po czym, jakby to tylko żart był jakiś, pędzi sobie dalej z uśmiechem. I znów w drodze las jej staje. I już wali rzeka samym jego środkiem, poprzez stare, omszałe jodły... To skała znowu szeroką zaporą stawia się jej hardo. Zdaje się drwić z niej, jak rycerz w pancerzu. Ale rzeka puszcza się na chytrość. Srodze zmieszana udaje, że pragnie się cofnąć i nagle przemyka się rycerzowi pomiędzy stopami.

Nigdy żaden człowiek nie przeżył tyle, co ona. Nigdy nie widział takich miast z wysokimi wieżami, co rozbrzmiewają chórem swych dzwonów od poranka aż do wieczora, ani takich ludzi, którzy mają całkiem inne od naszych zromków oczy i całkiem innym mówią językiem, coś nakształt proboszczowej łaciny w kościele, albo nawet jeszcze jakoś cudaczniej; ani takich okrętów, raz wysokich jak domy, to znów maleńkich, jako łupiny orzecha, ani takich fabryk z tysiącami huczących kół, ani takich z szarego kamienia kościołów, cichych, wyniosłych, a potężnych jak góry...

O! ta nasza rzeka! Nie masz od niej piękniejszej w świecie całym...

A potem opowiadają dzieci, ile to miast i wiosek leży w naszej ojczyźnie. Wsi — to nikt wogóle policzyć nie zdoła, a imion miast zapomina się, bo tak ich jest dużo! — Tylko największe wyliczysz z nazwami. A ponad wszystkie piękniejszą i większą jest stolica, gdzie osiedli panowie z Rady Związkowej, gdzie mieszka także ksiądz biskup. Patrzą oni na siebie z marmurowych okien każdego ranka i pięknie się witają:

— Dzień dobry, panowie Rada!

— Dzień dobry, księże biskupie!

Ojczyzna nasza jest pracowita, jak mrówka. Jakież to śliczne konopie przędą tam daleko w nizinach. Oczy można zerwać z podziwu nad delikatną nicią...

A jaki cudny jedwab tam tkają.. Cóż to za płótna bieluchne szeroko błyszczą po łąkach w promieniach słońca... Wnet byś pomyślał, że to śnieg najbielszy je pokrył. Ale co śnieg! Nawet on mógłby się powstydzić przy nich swej białości!

I nigdzie na świecie nie ujrzysz bardziej dorodnego bydła... A konie nasze? — te już pędzą chyba najszybciej ze wszystkich...

— A widzieliście gdzie takie owoce, jak te, co wozami całymi zwożą gazdowie z naszych wsi do miasta? Doprawdy, aż podziw ogarnia, co to nie rośnie na naszej ziemi ojczystej...

W miastach naszych mieszkają malarze, co już nie tylko wszystkimi barwami, ale nawet szczerym złotem i srebrem umieją malować... Rzeźbiarze znów krzeszą z kamienia posągi wielkich bohaterów... Posągi tak wysokie, że w ich głowach wnetby się całe Lachweiler zmieściło.

— Przez cały, cały dzień kręcą się maszyny, kominy potężne wyrzucają kłęby modrego lub szarego dymu... Po ulicach pędzą wozy, w powietrzu bez ustanku szybują balony, stalowe szyny błyszczą w słońcu, jak sieć srebrzysta po kraju rozpięta... Ho, ho nasze państwo jest tak bogate, że samo sobie bije pieniądze, a gdyby kiedy znalazło się w potrzebie — nie ma strachu, zaraz ile tylko zechce, natłoczy monety... Ono nigdy nie może być biedne!

A jakże silną jest nasza ojczyzna!

O tym już najlepiej wiedzą chłopcy. Iluż to bowiem nieprzyjaciół bezwstydną swą pięścią nie waliło już w bramy naszego kraju!

— Zamykać! Zamykać — wołałyby oczywiście niemądre dziewczęta. I co? Może nasi pradziadowie zamknęli bramy? — Też głupstwo! Otworzyli je na oścież i wprost wypadli na najeźdźców. Wszak od lat siedmiuset z nimi toczyliśmy wojny. I nigdyśmy nie przegrali! — Przyszli Austriacy — zmłóciliśmy ich, jak się młóci dojrzałą pszenicę! Przyszli Francuzi, — wcisnęliśmy ich między góry, że krew ich spłynęła, jako młode wino nad brzegami Kibi; niech sobie przyjdą i Moskale i Anglicy — zbijemy ich na kwaśne jabłko! A najchętniej sprałibyśmy Turków! My, Szwajcarzy nie boimy się nawet samego diabła. Rozwalimy mu łeb prosto pomiędzy rogami a potem całego przez pół aż do samego ogona!

Tak silna jest nasza ojczyzna! *)

*) Na tle opowiadań i wierszy w czytankach szkół szwajcarskich.

Słuchając tych słów buńczucznych panowie radcy szkolni puszyli się jak pawie. Przewodniczący rady szkolnej z pełnym zadowoleniem zażywał jeden za drugim potężny niuch tabaki. A nawet szczuplutki w piersiach ksiądz wikary patrzył badawczo na swe muskuły i już sobie rachował w duszy, czyby tak w krzyżowej wyprawie przeciw półksiężycowi jakichś dwóch a może trzech pohańców nie mógł wziąść na swój rachunek .. Niedbała dotąd postawa egzaminowych gości zmieniła się stanowczo na wojowniczą. Zwłaszcza chudy i cienki pisarz gminny, pan Feliks sprostował się jak bohater... Z samego Paryża aktor mógłby się teraz uczyć od niego bohaterskiej pozy... w jakiej przyjmuje się dziesięćkroć silniejszego wroga... Wszyscy ci państwo niemal wyraźnie czuli już w powietrzu szkolnej izby zapach żelaza i prochu. I było im tak błogo na duchu!

O tak! Bo silną, bardzo silną jest nasza ojczyzna!

I Wackowi podobają się dziś te opowiadania. Ileż to już razy słyszał je z ust trzeciaków, a przecież zawsze słucha ich z całą przyjemnością. — Ach gdyby tak choć raz pozwolono jemu opowiadać! On umiał to wszystko, ba, i jeszcze znacznie, znacznie więcej. Ma bowiem doskonałą pamięć i świetne umie snuć opowieści. Ale nikt go jeszcze w szkole do tego nie wezwał. Toż czytać jeszcze dość płynnie nie umiał! Skądżeby on umiał już coś opowiadać? Wszak najpierw idzie w szkole abecadło, potem nauka czytania, w końcu opowiadanie. Nigdy naodwrót. To nietykalna prawda wiary pana nauczyciela — Ach! jakaż to szkoda!

Wacek byłby umiał tyle powiedzieć o dawnych bohaterach. Nie tylko o Wilhelmie Tellu czy Winkelriedzie — o nie! — również o jeziorze pod Murten, po którym dotąd pływają czerwone pantalony pobitych Burgundów, o lodowcu ze szczytów Tessino, na których utknęli Longobardowie. — Umie też opowiadać o mistrzu tkackim i o potężnym Hansie Waldmannie, o pobożnym Klausie z Ranftu i o ściętym Henzinie, co jeszcze z pod opaski na oczach drwił z małych i wielkich łotrów w swej ojczyźnie. Umiałby opowiadać historie aż do ostatnich lat, których nieomal dotknąć można palcem.

Wszak tyle się ich już naopowiadał swym kolegom I drugacy i trzeciacy lubią go bardzo słuchać. W każdą niedzielę po nieszporach, na pagórku sterczącym wśród zielonych pastwisk, tam daleko za wsią wygłasza stale swe sławne opowieści. Rośnie tam leszczyna, a trawę koszą zawsze wczas na wiosnę. Nigdzie się mu lepiej nie mówi. To zadziwiające, czego on nie wie! Ale jeszcze dziwniejsze, skąd to wszystko pozbierał. Coś tam z tego plątało się po wiejskiej uliczce, coś znowu wyszepnęły gdzieś wargi staruszka, tamto ktoś wypaplał przy studni, a może i wyśpiewała gdzieś ptaszyna; i znów coś innego usłyszał w izdebkach grobarza czy kościelnej babki, i znów coś podsłuchał u starych gazdów, co sobie w wieczór sobotni przystanęli przy wiejskim, murowanym ogrodzeniu z fajkami w zębach, gwarząc przyjaźnie...

Zewsząd dolatywały go strzępy opowieści. On wszystko to zbierał i wiązał sobie razem w całkowicie nowe historie

Więc gdy Wacek zaczynał opowieść, wszyscy się zwierali ku sobie i gniewnym wzrokiem karcili każdego, kto w czasie opowiadania odważył się nos wytrzeć lub choćby zakaszleć. W końcu, gdy skończył wreszcie i wstał z trawy, strząsając jej źdźbła z swych spodenek, wywracali go z powrotem na ziemię i wołali chórem: Jeszcze, jeszcze Wacuś, jedną, ostatnią historyjkę!

I Wacek siadał sobie i zaczynał nową opowieść.. A w tym, co mówił, nie zdarzyło się by kiedyś brakło psa, gwarzącego ludzkim językiem, ni krowy porykującej, ni beczącej owcy, ani wreszcie kozy rozdzielającej skutecznie ciosy swymi rogami. W Wackowych historiach zwierzęta zawsze większą od ludzi odgrywały rolę. Znał on je wszystkie lepiej od swego rodzeństwa. Poprostu czytał w ich — naprawdę muszę to tak powiedzieć — w ich duszach.

No, a potem wstawał i zapowiadał stanowczo:

— Dosyć tego na dziś!

I powtórnie chwytały go dzieci i rzucały na trawę:

— Tylko jedną jeszcze. Już naprawdę ostatnią, najostatniejszą... Wacusiu jak cię prosimy...

— No, więc niech będzie!

Ale gdy po raz trzeci próbowali zadać mu gwałt, zrywał się, rozdawał na prawo i na lewo parę świetnie wymierzonych kułaków i oświadczał z powagą:

— Idę teraz doić kozy!

I zbiegał z pagórka, sam podobny do szalonej kozicy, by nagle stanąć, zawrócić galopem i z palcem na ustach wyszeptać:

— Tylko ojcu ani słowa! Pamiętać mi!

I wszyscy go świetnie rozumieli. I pan Filip nigdy nie miał się od nich dowiedzieć, jak znakomity talent twórczy tkwi w jego rodzonym synu. Wiedziała o tym doskonale cała wieś... Nie wiedział nic tylko rodzony ojciec.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

W tymsamym momencie egzaminu, w którym chłopcy rozwodzili się, jak to nawet samego diabła nie boi się nasza potężna ojczyzna, otwarły się drzwi klasy i do sali wszedł ksiądz proboszcz. Dzieci chciały wstać! Ale ksiądz szybko podniósł rękę i całą dłonią dawał znaki, wołając: Siedzieć, siedzieć! Wprawdzie dziewczęta mimo to wszystkie podniosły się w ławkach, a z pośród chłopaków też kilku, takich przymilnych, co to zawsze lubią się trochę podchlebić. Kilku niezdecydowanych dźwignęło się tylko w połowie i tak wisieli nawpół w powietrzu. Oczywiście nasz Wacek siedział jak kamień w swej ławie. No, bo przecież, jak ktoś mu mówi: — siedź — on zawsze siedzi, a jak znów ktoś mu wstać każe, to wstaje. Przecież to proste! Więc też nikt w tej chwili tak sztywno nie siedział na swym miejscu, jak właśnie nasz Wacek. Goście egzaminowi spoglądali nań niemal z rozczuleniem. Zaiste, ktoby temu chłopczynie chciał zrobić coś złego, sam chyba przede wszystkim musiałby być złym człowiekiem. (Ciąg dalszy nastąpi).

# WIADOMOŚCI KATOLICKIE

**Na podstawie komunikatów Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej**

## Z Polski

**Ś. p. X. Arcybiskup Dr Józef Teodorowicz,** wybitny książę Kościoła, znakomity kaznodzieja i uczony, wielki obywatel Polski i nieustraszony obrońca jej praw zmarł we Lwowie w grudniu ub. r., okrywając żałobą serca wszystkich prawych Polaków.

**Młodzież akademicka polska,** realizując konsekwentnie ślubowania jasnogórskie, w których N. Pannę Marię obwołała swoją Patronką, obchodziła po raz pierwszy w tym roku, dnia 8 grudnia uroczystość Niepokalanego Poczęcia, jako swe mariańskie święto patronalne. We wszystkich ośrodkach akademickich odbyły się uroczyste nabożeństwa, generalne Komunie święte i akademie.

**Pięć pułków Armii polskiej,** Związek Powstańców śląskich, Związek Oficerów Rezerwy, Związek Teatrów i Chórów Ludowych złożyły w dniu 20 listopada ub. r. **ryngrafy wdzięczności** za uwolnienie Lwowa z pod ukraińskiej inwazji na ołtarzu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Jej nowej świątyni lwowskiej.

**Doniosłe postulaty zjazdu dyrektorów handlowych zakładów naukowych,** zwołanego przez Kuratorium Pomorskiego Okręgu Szkolnego w Toruniu. Główny referent zjazdu, dyrektor Liceum Handlowego Izby Handl.-Przemysł. w Bydgoszczy, P. Wasilewski w obszernym przemówieniu mocno podkreślił, że **dążeniem zespołu nauczycielskiego powinno być** podkreślenie i wyjaśnienie młodzieży, iż celowość życia **z punktu widzenia religijnego** i celowość pracy zawodowej w życiu winny stanowić jedną **harmonijną i logiczną całość.** Tylko takie podejście uchroni naszą młodzież przed zwątpieniami i załamaniem. Jako środki, poza wykładami religii, podał **sodalicję męską i żeńską,** pogadanki z dziedziny etyki, zaopatrzenie bibliotek szkolnych w literaturę z dziedziny religijnej oraz pracę charytatywną w szkole. W zjeździe uczestniczył p. **Kurator** Pom. Okr. Szk. **Ryniewicz,** naczelnicy wydziałów i wizytatorzy, dyrektorzy liceów i gimnazjów handlowych, w końcu reprezentanci kupiectwa. Tak więc nasza droga Sodalicja zdobywa sobie coraz więcej głębokiego uznania u władz szkolnych.

**Polskie audycje radiowe z Watykanu.** Próbne audycje Radio Watykańskiego nadawane dla Polski w języku polskim, dały wyniki doskonałe. Stacja radiowa watykańska otrzymała od słuchaczy polskich niezmiernie liczne listy świadczące, że odbiór był bardzo dobry a jednocześnie domagające się stałych transmisyj polskich. W związku z tym dyrekcja Radio Watykańskiego informuje społeczeństwo polskie, że audycje dla Polski powtarzane będą odtąd co tydzień w każdy **czwartek** o godz. 21 na fali 48,47 m.

## Ze świata

**Głębokie przemiany religijne** dokonują się w wewnętrznym życiu **Czech**, które w katastrofie państwowej utraciły 1/3 swych terytoriów i ludności. Idące dotąd na pasku masonerii i skrajnego liberalizmu, radykalnie wrogie Kościołowi katolickiemu w całej wewnętrznej polityce, dziś na całej linii zawracają ze swej drogi. Nauka religii, krzyże wracają do szkół. Nowy prezydent Republiki szczery katolik, Dr Hacha rozpoczął rządy od uroczystego nabożeństwa w katedrze św. Wita na Hradczynie. Miała to być cicha, prywatna Msza św. Ks. Kardynała Kaszpara. Ale mieszkańcy Pragi dowiedzieli się o wszystkim. Radość ogarnęła miasto, ktore czegoś podobnego nie widziało ani u prez. Masaryka ani Benesza. Tłumy zalały katedrę i przyległe ulica. Prezydent z pokory przybył pieszo. W otoczeniu rządu zasiadł przy ołtarzu i modlił się gorąco. Ojciec św. przesłał mu specjalną depeszą Apostolskie Błogosławieństwo.

**Szczerze katolickim państwem** pragnie być także **Słowacja.** Uniwersytet w Bratislawie uroczystym nabożeństwem rozpoczął swój nowy rok szkolny. Kazanie wygłosił prezes Rady Ministrów, X Tiso, który między innymi powiedział: „Słowacka młodzież akademicka jest narodową i katolicką Katolicyzm uszlachetnia nacjonalizm i jako czynnik ponadnarodowy wprowadza harmonię między celami jednostki i celami narodowymi. Katolicyzm oddaje usługę narodowi, bo strzeże tych wszystkich wartości, które są niezbędne do rozwoju życia narodowego".

Na gmachu uniwersytetu zawiśnie niebawem nad głównym wejściem wielki krzyż fundowany ze składek publicznych

**Tymczasem protestantyzm kurczy się** i słabnie w Niemczech. Gdy katolicy toczą bohaterską walkę z hitleryzmem, 175.000 protestantów wystąpiło ze swego kościoła.

**Wogóle chaos pojęć religijnych** panuje w Niemczech całkowicie. Oto n. p. takie ogłoszenie w gazecie (Deutsche Allgem. Zeitung): „Poszukuje się do opracowania religii w duchu wiary w Boga odpowiedniej osoby o światopoglądzie narodowo-socjalistycznym, zdolnej, wykształconej. Oferty pod nrem 1754". Szkoda, że nie napisane, jakie wynagrodzenie można dostać za to „opracowanie nowej religii". „Kogo Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera" — mówi nasze mądre przysłowie.

**Nowa ustawa uniwersytecka narodowej Hiszpanii** każe kształcić młodzież w duchu chrześcijańskim Oto wstęp do niej: „Katolicyzm jest centrum historii Hiszpanii, dlatego też nie może być mowy o rezygnowaniu z nauki o podstawach religijnych i wypływających z zasad katechizmu, Ewangelii, prawa obyczajowego, liturgii, historii Kościoła i apologetyki". I dalej: „Hiszpania może się całkowicie oprzeć i zaufać swej młodzieży, gdy ta będzie wychowana podług takich zasad".

**Francja się budzi.** Po załamaniu się „Frontu Ludowego", który okazał się przekleństwem państwa, komunizm poczyna się kurczyć i słabnąć. Liczba członków komunistycznego Związku Syndykatów (t. zw. C. G. T) zmalała w ciągu pół roku o 162.000 i to we wszystkich gałęziach pracy n. p. w budownictwie o 40.000, wśród urzędników o 21.000, w hutach o 71.000 Powoli jednak otwierają się ludziom oczy na truciznę czerwonej zarazy. Oby nas Bóg od niej uchronił!

**Manifestacja rodziców katolickich w Paryżu.** W jednej z większych sal paryskich, mianowicie w sali Wagram. odbyło się wielkie zebranie rodziców katolickich, w którym wzięło udział 5.000 osób. Zebranie miało na celu zamanifestowanie przekonań, że Francja może się odrodzić jedynie przez rodzinę i szkołę chrześcijańską.

**Kaplica na dworcu kolejowym w Rzymie.** Rzymski dworzec centralny jest obecnie w trakcie rozbudowy. Plany przewidują m. in. również budowę większych rozmiarów kaplicy, aby podróżni mieli możność uczestniczyć w nabożeństwach podczas przerw w podróży.

**Katolicy meksykańscy siłą otwierają kościoły.** Cierpliwość katolików meksykańskich, od lat pozbawionych świątyń i na próżno zabiegających o ich otworzenie, wyczerpała się i coraz częściej powtarzają się fakty czynnego w tej sprawie występowania. Wychodzący w mieście Meksyku dziennik „La Prensa" doniósł ostatnio, że w miejscowości Misantla w stanie Vera Cruz piętnaście tysięcy katolików miejscowych siłą zajęło zamkniętą od ośmiu lat świątynię miejscową i otwarło ją dla swoich modłów.

# X. Zjazd SM uczniów szkół średnich diecezji katowickiej
## dnia 2 października 1938 r. w Panewniku

Tegoroczny Zjazd różnił się od poprzednich tym, że składał się z dwóch części, z przedpołudniowej ideowej i popołudniowej praktycznej, która miała być pewnego rodzaju namiastką kursu instruktorskiego dla konsult.

Zjazd rozpoczął się mszą św., odprawioną przed grotą Matki Boskiej przez J. E. Ks. Biskupa Adamskiego, który także wygłosił płomienne kazanie o czci N. Marii Panny. Sodalisi recytowali mszę św., przeplatając ją pieśniami maryjańskimi i przystąpili gremialnie do Komunii św.

Po wspólnym śniadaniu w Domu Pielgrzymów Moderator diecezjalny, ks. prof. R. Josiński zagaił tamże obrady, witając serdecznie J. E. Ks. Biskupa Ordynariusza, Ks. Wizytatora Diecezjalnego, Ks. Dyr. Sekretariatu Sodalicyjnego, 6 XX. Moderatorów, Delegację Sodalicji Panów, Sodalicji Żeńskiej z ich Ks. Moderatorem i około 120 sodalisów. W tym roku wyjątkowo aż 5 sodalicyj nie przysłało wcale delegatów, co jednak można tym usprawiedliwić, że Zjazd odbył się w dniach na Śląsku niespokojnych i że właśnie 2 października wojsko polskie



SM Włocławek II — gimn. państw. Ziemi Kujawskiej — Grupa sodalisów po złożeniu ślubów z X. Mod. Stan. Szczepanowskim.

wkraczało na Śląsk Zaolziański. Referując krótko o rozwoju i działalności sodalicyj w męskich zakładach średnich w diecezji katowickiej, przewodniczący między innymi zaznaczył, że za wyjątkiem Państw. Pedagogium, jednego liceum pedagogicznego i nowych liceów zawodowych sodalicje istnieją we **wszystkich szkołach średnich** oraz, że w W. Poście i po maturach odbyło się **7 serii rekolekcyj zamkniętych**, w których brało udział **263 uczestników**.

Następnie delegaci przedstawili krótkie sprawozdania z pracy swoich SM w ubiegłym roku szkolnym. W dyskusji Ks. Biskup wyraził swoje zadowolenie z szerokiej i intensywnej działalności SM, podkreślił jednak, że należy dbać o to, żeby praca szła nie za bardzo wszerz, lecz przede wszystkim w głąb.

Zasadniczy referat zjazdowy na temat tegorocznego hasła: *Walcz o czystość!* wygłosił p. Kazimierz Majeran, członek SM Panów. W dyskusji podano tytuły książek XX. Totha, Schilgena, Podoleńskiego i Tworkowskiego, traktujących w sposób dyskretny i delikatny o poruszonej kwestii i polecono je zakupić do bibliotek sodalicyjnych. Ks. Biskup w pięknych i głębokich słowach uwypuklił ważność cnoty anielskiej w życiu młodzieńca i wyjaśnił sprawę duszpasterstwa w obozach dla junaków.

Z kolei Ks. Moderator diecezj. podał plan pracy na bieżący rok szkolny. Poza referatami, ściśle związanymi z tegorocznym hasłem, należy omówić Unię Florencką (500-letnia rocznica) i dzisiejszy ruch misyjny w Polsce oraz zaznajomić młodzież z uchwałami pierwszego polskiego Synodu Plenarnego. Ponadto poleca się zaprowadzić kwadranse ewangeliczne, gazetkę ścienną, świetlicę i podzielić

sodalicję na oddział starszych i młodszych; ostatni ma za zadanie dobrze przygotować kandydatów na sodalisów. Ponieważ maturzystów po zdanym egzaminie powołuje się do obozów pracy, trzeba rekolekcje zamknięte, przewidziane dla nich, przesunąć na czas W. Postu, Licea pedagogiczne i zawodowe powinny pomyśleć o założeniu własnych SM. Wkońcu przypomniał noszenie odznak sodalicyjnych, pozdrowienie sodalicyjne, ogólny Ziazd w przyszłym roku, Kolonię na Śnieżnicy i **obowiązek wszystkich sodalicyj należenia do Związku** oraz prenumerowania miesięcznika *Pod znakiem Marii* w ilości, odpowiadającej liczbie członków danej sodalicji.

Po przerwie obiadowej sodalis i były prezes oddziału młodszych (nie podano skąd — *przyp. Red.*) wygłosił referat p. t. *Kółko Młodszych i przygotowanie kandydatów na sodalisów.* Dyskusja wykazała konieczną potrzebę utworzenia oddziału młodszych w każdej sodalicji.

W następnym referacie prefekt sodalicji Chorzów I. odpowiedział na zapytanie: *Czego szukają starsi w swojej sodalicji?* Szukają oni, jak wynika z ankiety wśród nich przeprowadzonej, przede wszystkim dokształcenia religijnego i możliwości do działania. W dyskusji przestrzegano przed prowadzeniem i przecenianiem pracy zewnętrznej kosztem wyrobienia głębokiego ducha sodalicyjnego.

Ostatni referat wygłosił prefekt sodalicji Siemianowice na temat: *Konsulta duszą sodalicji.* W dyskusji wszyscy mówcy jednogłośnie podkreślali nader wielkie znaczenie konsulty, od której umiejętnego i sumiennego wykonania obowiązków zależy rozkwit lub upadek każdej sodalicji. **Proszono o urządzenie kursu instruktorskiego dla konsult.**

Ks. Moderator sodalicji żeńskiej mówił o pracy w orszakach i jej dobrych wynikach. ks. moderator z Bielska żalił się na trudności pracy w sodalicji, do której należy wielu dojeżdżających. Bez wielkich ofiar ze strony sodalisów w tych wypadkach się nie obejdzie.

Pod koniec Ziazdu ks. dyr. Sekretariatu Sodalicyjnego dał pogląd na żywy ruch sodalicyjny na Śląsku; samych sodalisek w kongregacjach parafialnych jest 47.000. Przeprowadza się w nich co raz to surowszą selekcję, a kursy instruktorskie urządza się z wielkim powodzeniem już od szeregu lat.

Niektórzy XX. Moderatorzy i sodalisi, obawiając się niepowodzenia Zjazdu zwołanego w „atmosferze wojennej", radzili go odroczyć, jednak mimo wszystko doszedł on do skutku i zdaje się, udał się, bo naogół zadowolił wszystkich uczestników, między nimi także J. E. Ks. Biskupa i Ks. Wizytatora Diecezjalnego. Jakie zaś będą jego skutki, wykaże tegoroczna praca w sodalicjach.

---

**Czyście zauważyli,**

**na jakich ziemiach Polski nie ma wcale Sodalicyj „dzikich" — chodzących samopas poza naszym Związkiem? Wykazaliśmy to przecież w ostatnim Sprawozdaniu Związku. Otóż Zachodnia Polska — to obraz jedności, dyscypliny, poczucia solidarności katolickiej, najszczerszego patriotyzmu. Na 66 Sodalicyj uczniowskich w prowincji kościelnej gnieźnieńskiej (4 diecezje) a n i j e d n a nie zostaje poza Związkiem. To ma swoją potężną i jakże znaczącą wymowę. Świetnie też spełniają one swe organizacyjne względem Centrali obowiązki.**

**A gdzieindziej??**

---

**Jezus mówi:**

**— Nie zapominaj, że świadczę ci wielką łaskę, jeśli raczę posługiwać się darami, jakie złożyłem w tobie.**

*O. Palau*

TADEUSZ FAJKS SM
ucz. kl. IV. gimn. państw. im. Śniadeckich Kielce I.

# Śnieżnickie wspomnienia *)

z sezonu drugiego

— Właściwie podróż nie trwała długo.

Zaczęła się bowiem w niedzielę o 10 wieczorem, a już następnego dnia o 15-ej wysypałem się z moimi przyszłymi współkolonistami i niezliczoną ilością paczek, pakunków i walizek na stacji w Kasinie. A więc okrągłe 17 godzin.

Brać śnieżnicka z I. sezonu na wycieczce w Zakopanem. Nieco z prawej X. Kierownik P Tomaszewski i charakterystyczny „miś" zakopiański w czułej, jak widać, względem X. Kierownika pozycji

Na peronie oczekiwał nas Czesiek Kundera (jeden z trzech kieleckich kolonistów), który już od sześciu dni, jako że był wybrańcem losu, bo brał udział w Kursie, bawił na Śnieżnicy. Chłopak zmienił się. Widocznie ten Kurs na niego tak podziałał. Dawniej milczący i bojaźliwy, teraz rozmowny, dowcipny i silny (ani wiedziałem, ani się nie domyślałem tego po nim); czego dał nam dowód, zanosząc za jednym jedynym zamachem cztery nasze ciężkie walizki na oczekującą furmankę.

Na przywitania nie traciliśmy czasu, jako, że każda jego minuta na kolonii jest droga. A kolonia i życie kolonijne rozpoczyna się już u stóp góry spadającej dość stromo ku dworcowi. Ambicja znowu pcha-



Wycieczka śnieżnicka u stóp pomnika Dra Tyt. Chałubińskiego w Zakopanem.

*) Odbitki fotografij zamieszczonych w tym artykule oraz kilku podobnych z wycieczki I. sezonu do Zakopanego niewykupione u fotografa, są do nabycia w naszej Składnicy w cenie 40 groszy za sztukę z wliczeniem już kosztów przesyłki pocztowej, jak długo zapas starczy.

ła nas, by na miejscu być pierwszymi. To też Kielce I. natychmiast wyruszyły pod górę.

Pod górę... Łatwo to powiedzieć. Ale trzeba sobie zdać sprawę z tego, że aby dostać się na Śnieżnicę, trzeba się dobrze namęczyć. A naprzód moralnie, zanim się otrzyma kartę powołania z Centrali Związku, następnie fizycznie, bo nie wystarczy iść, trzeba nogi dobrze wyciągać i nie ustawać. To tak podobnie, jak z naszą pracą sodalicyjną. Właśnie wtedy przyszło mi na myśl, że Śnieżnica dziwnie symbolicznie odpowiada naszym wysiłkom nad wyrobieniem w sobie ducha sodalicyjnego. Przyznaję się, że umiem trochę chodzić po górach.... Czesiek, choć to pierwszy raz góry oglądał w rzeczywistości, a nie na papierze — i zbliska, jakoś też... ale ten trzeci kolonista z Kielc II Sapiący jak dwie lokomotywy, czerwony jak burak (nie cukrowy), wlókł się biedak omal, że nie na czworakach. To też spojrzawszy na niego, nie można było powstrzymać się od śmiechu. Doszliśmy jakoś.

Kolonia! I znów jestem tutaj, gdzie w roku zeszłym tyle przemiłych chwil spędziłem. Ile żywych wspomnień mam w duszy. Na co spojrzę, wszystko takie bliskie, takie znajome a drogie! Co mi przyniesie tegoroczny sezon? Wszak cały długi, a jakże krótki miesiąc mam spędzić, tu na tej śnieżnickiej górze....

— — — — — — — — — — — — — — — —

Ksiądz Kierownik drugiego sezonu był bardzo dobry! Przywiózł ze sobą na kolonię cztery walizki, z tych jedna była z samymi cukierkami i czekoladą. O tych cukierkach piszę dlatego, ażeby osłodzić wam słowa, które przeczytacie.

Otóż spać kładliśmy się zawsze o 9-ej. Ale jeszcze o 10-ej ginęły koce, poduszki i zawalały się łóżka, z których uprzednio powyjmowano deski. O 9 minut 5 z „Prezesówki“ wychodziła ciemna postać, uzbrojona w elektryczną lampkę. Ciemna postać przechodziła kamiennymi schodami (nieśmiertelna praca kolonistów), w których ruszał się każdy kamień, ilekroć na niego nadepnięto. Dodać należy, że schody wiodły do „Zakopianki“, gdzie spaliśmy, a dodawać nie trzeba chyba, że ową ciemną postacią był nikt inny, jak Ksiądz Kierownik. Przyszedłszy do „Zakopianki“, zaglądał do każdej sali, gdzie nawiązywał następujący dialog:

— Chłopcy, śpicie już?

— Naturalnie, Księże Kierowniku, wszyscy już śpią, — odpowiadał z udaną pewnością komendant sypialni.

— No, to dobranoc wam!

— Dobranoc! — rozlegał się okrzyk, jak trąba archanielska w dzień sądu.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Czego, jak czego, ale wycieczki do Pienin nie zapomnę nigdy. Poszło nas 13 pod wodzą kolonijnego doktora. Do Mszany pojechaliśmy pociągiem. Następnie pieszo przez Turbacz do Nowego Targu, Czorsztyna, Krościenka, Szczawnicy, Piwnicznej i z powrotem koleją przez Nowy Sącz do Kasiny. Ogółem 111 km w 3 dni. Co za ciekawy przypadek. Trzy jedynki kilometrów, trzy dni drogi.... Poznaliśmy i podziwialiśmy przepiękne widoki z Trzech Koron i Sokolicy, spali-

śmy w szkolnym schronisku wycieczkowym, kąpaliśmy się w rwącym Dunajcu, piliśmy ciemne piwo w Nowym Targu, słuchaliśmy opowiadań o czorsztyńskim zamku. Ale to wszystko blednie, jak blednie świeca przy blasku latarni morskiej, albo małej nawet latarki elektrycznej Księdza Kierownika, wobec jednej rzeczy: wobec kolacji, jaką nas uraczyły Siostry po powrocie z wycieczki. Jednej chyba uczcie Lukullusa ustępowała ta kolacja. Nie piszę o niej ani szerzej ani więcej, gdyż było by za wielu kandydatów na przyszłoroczną Kolonię, a Ksiądz Prezes odgrażał się, że nawet między tymi, którzy tu już byli i jaką taką opinię wywieźli, będzie wybierał. W duchu przyznawałem Mu rację. Selekcja także i w naszych szeregach sodalicyjnych jest potrzebna.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Prym wśród kolonistów wiodła trzecia sala. Ją to Ksiądz Kierownik najbardziej lubił. Ona najładniej śpiewała, ona najgłośniej chrapała na zebraniach, a najpóźniej kładła się spać.

Otóż pewnego późnego wieczoru, — było już dobrze po dziewiątej, — szereg białych widm wysunął się z drzwi trzeciej sali. „Duchy" przeszły przez drewniany pomost i skierowały się do „Prezesówki", gdzie paliło się światło, znak, że Ksiądz Kierownik jeszcze nie śpi. Białe postacie zaśpiewały jakąś piosenkę i w nogi, a ksiądz za nimi... Nazajutrz wszyscy z trzeciej sali byli chorzy. Nie przyszli na śniadanie. Nie wstali na roboty publiczne. Nie zjawili się na obiedzie. I oto usłyszeliśmy potężne i nieoczekiwane słowa z ust księdza: „Jeżeli nie przyjdą na podwieczorek, albo ja wyjadę z Kolonii albo oni". Nikt nie wyjechał. A cały tak groźnie zapowiadający się i w dziejach Kolonii jeszcze nie notowany konflikt, zakończył się wypróżnieniem jednego, całego, na późniejsze chwile przewidzianego pudełka cukierków.

— — — — — — — —

Ani się kto obejrzał, jak minął sezon. Minął szybciej, niż z bicza strzelił. Zakończyliśmy go nabożeństwem w naszej kaplicy. Jeszcze do dziś brzmią mi w uszach słowa ostatniego przemówienia, przemówienia pożegnalnego księdza Prezesa...

Zawarliśmy przyjaźń z wieloma sodalisami. Wywieźliśmy ze Śnieżnicy cudne, złote nici wspomnień. Jesteśmy już parę tygodni w Kielcach, a więc tylko 8 miesięcy i 2 tygodnie dzielą nas od X. Kolonii, która się otworzy...

— — — — — — — —

Na marginesie tych wspomnień jedno życzenie miał bym pod adresem przyszłych kolonistów-kolegów: oby każdy przywiózł choć



Marsz z Tatr ku dolinom.

parę uwag na temat pracy w swej sodalicji, aby miał się czym podzielić, połamać jak opłatkiem z innymi duchem życia sodalicyjnego, jakie niewątpliwie pulsuje wszędzie. Bo czasem niezrozumiałe zupełnie było oburzenie, gdym pytał: „Jak tam u was pracujecie? Jakie macie trudności w pracy sodalicyjnej", a otrzymywałem odpowiedź: „Ja tu przyjechałem użyć swobody, a nie myśleć o sprawach, którymi się zajmuję w ciągu roku“.

Sprawą ukochanej Sodalicji winniśmy się zajmować zawsze i wszędzie... Nieprawdaż Czytelnicy mili?

---

# Szaleństwa bolszewizmu

Z kilku tylko ostatnich miesięcy zbieramy tu w pewną całość wiadomości, jakie coraz częściej przedostają się do nas przez czerwoną granicę.

Czyste szaleństwa.

Paroksyzm zła.

A i one przecież mimo całej potęgi olbrzymiego, nowożytnego państwa zdusić wiary, religijności nie mogą.

Dziwna rzecz, że na biegunowym krańcu ideologicznym stojące Niemcy, zdają się tej niezmierzonej potęgi nie widzieć i na swój sposob wydają jej walkę. A przecież i one nie zmogą wołającej wiecznie o Boga i głodnej Boga duszy.

Ale cóż to za wspaniałe zapasy na theatrum świata i jak wiele uczą.

Oto więc, co się dzieje w Bolszewii.

— Bezbożnicy sowieccy szerzą propagandę bezbożnictwa nie tylko wśród dorosłych ale już wśród małych, nieszczęsnych dzieci. Dla nich to państwowe wydawnictwo antyreligijne w Moskwie wydało świeżo zbiór karykatur wymierzonych przeciw Bogu i świętościom chrześcijańskim.

A oto znowu od 1 stycznia 1939 we wszystkich szkołach wprowadzono obowiązkową naukę bezbożnictwa. W „Pedagogicznym Instytucie dla kształcenia nauczycieli“ przygotowano już potrzebne do tego siły nauczycielskie.

— Nie oszczędzono tego szaleństwa i czerwonej armii. Jej „kierownictwo polityczne“ rozesłało do wszystkich wojskowych okręgów ZSSR szereg krótkometrażowych filmów antyreligijnych dla podtrzymania „gorliwości ateistycznej“ wśród żołnierzy.

— To znów liczne grupy wchodzące w skład „wojujących bezbożników“ przechodzą obecnie specjalne kursy przysposobienia wojskowego celem nauczenia się, jak należy obchodzić się z różnego rodzaju bronią, karabinami maszynowymi, jak rzucać ręczne granaty i bomby i t. p. Jak w związku z tym oświadczają przywódcy, na wypadek wojny „wojujący bezbożnicy“ będą mieli sposobność udowodnić, że są „godni tego tytułu“.

— I jeszcze znowu coś potwornego.

Według informacyj z Rosji sowieckiej kilka prowincjonalnych grup związku „wojujących bezbożników“ otrzymało zlecenie systematycznego przeszkadzania podczas niedzielnych nabożeństw w kościołach i cerkwiach. Najlepszym sposobem ma być koncert wielkiej orkiestry przed samym wejściem do cerkwi podczas nabożeństwa oraz „płomienne“ przemówienie agitatora bezbożniczego w tym samym czasie.

I jakież rezultaty?

---

— Hallo hallo!! — Hier Moskau! — Ici Moscou! — Tu Moskwa!

— Nasz robotnik w ZSSR cieszy się całkowitą swobodą i to pod każdym względem! W Sowietach panuje prawdziwa wolność religii, przekonań, słowa... Pełnia pracy i zarobku.. dobrobyt mas robotniczych, nieznany w burżujskich społeczeństwach zgniłego Zachodu...




Nie może protestować, ni się odezwać nędzarz w łachmanach, skrępowany, zakneblowany niewolnik... Jakkolwiek protest słowem czy choćby ruchem nie do pomyślenia... I potworne kłamstwo na stujęzycznych falach eteru idzie w daleki świat... Dziś już jednak mało kto wierzy...

---

— Oto „Uczitielskaja Gazieta“, organ nauczycielstwa sowieckiego, uskarża się w swym ostatnim numerze na brak gorliwości antyreligijnej wśród nauczycieli w ZSSR. Do tego przykrego wniosku doprowadza pismo wynik ankiety w kołach nauczycielstwa okręgu moskiewskiego. Na pytanie z ankiety: „Czy czuje się pan (pani) na siłach prowadzić kampanię na rzecz ateizmu?“ z 262 zapytanych nauczycieli 191 odpowiedziało, że posiada za mało wiadomości z dzie-

dziny bezbożnictwa, aby móc prowadzić skuteczną propagandę. „Uczitielskaja Gazieta“ wyraża z tego powodu swoje oburzenie na komisarjat ludowy do spraw kultury i nauczania, który nie „uświadamia“ dostatecznie nauczycieli w tym kierunku. Z jeszcze większym oburzeniem pisze organ sowiecki dalej: „Jeszcze okropniejszym skandalem jest to, że w bardzo wielu miejscowościach nauczyciele idą ręka w rękę z popami, organizują razem nabożeństwa religijne lub też namawiają uczniów do chodzenia do cerkwi“.

A cóż w armii?

— Organ czerwonej armii, „Krasnaja Zwiezda“, zamieszcza dłuższy artykuł szefa bezbożników sowieckich, Jarosławskiego, który podkreśla w nim konieczność bardziej intensywnej propagandy bezbożniczej wśród żołnierzy sowieckich. Znamienne jest, że Jarosławski uskarża się, iż bardzo wielu rekrutów przychodzi do wojska „obciążonych balastem religijnym“. „Przy takim nastawianiu i mentalności — pisze „Krasnaja Zwiezda“ — poborowi nie staną sie nigdy prawdziwie wiernymi, czerwonymi gwardzistami“.

Więc mnożą się kary:

— Ostatnio w Sowietach zawieszono w prawach na przeciąg sześciu miesięcy ogółem 6676 członków partii komunistycznej (2321 mężczyzn i 4355 kobiet) za złamanie dyscypliny partyjnej przez zezwalanie na chrzest dzieci i nie zabranianie swoim wychowankom uczestniczenia w praktykach religijnych. Kary te wskazują, że mimo teroru i propagandy bezbożnictwa życie religijne na terenie Sowietów trwa i coraz mocniejsze, nawet wśród młodego pokolenia, zapuszcza korzenie.

Religia kwitnie w niedostępnych borach.

— Podług doniesień, nadeszłych z Semipałatinska, głównego miasta w okręgu Kazakstan na południu Rosji, wysłannicy OGPU odkryli w lasach ukrywającą się tam sektę chrześcijańską. Aresztowanych zostało 165 osób, w tym 55 kobiet i dzieci. Dorośli staną przed sądem jako oskarżeni o potajemną działalnoćć antypaństwową. Dzieci porozmieszczano już w sowieckich domach wychowawczych. Członkowie sekty modlili się i umartwiali na intencję uwolnienia Rosji od komunizmu. Na czele sekciarzy stał pewien włościanin. Wykryte przez OGPU święte obrazy i ręcznie pisane modlitwy oddano do muzeum antyreligijnego.

---

# Nowe książki

*Ks. Wojciech Bangha T. J.* **Świat i zaświaty.** Wyd. XX. Jezuitów, str. 259. Nie podobna oprzeć się urokowi i dynamice tej książki. Na jej kartach przemawia wybitny publicysta, głęboki znawca współczesnego człowieka, wielkomiejski duszpasterz, do którego uszu dochodzi jęk dusz wołających o zbawienie. W formie lekkiej i barwnej zamknął autor najgłębszą treść, poruszył najistotniejsze światopoglądowe problemy. Omawiając zagadnienie życia nadprzyrodzonego, zaświatowego, czy przedstawiając pojęcie i oblicze Boga, czy analizując człowieczy bunt przeciw Bogu, czy wreszcie malując dzieje Królestwa Bożego na ziemi... uwzględnia zawsze szczerze i lojalnie wszystkie trudności i zarzuty, które przeciw tym

problemom formułuje mentalność współczesna. W rezultacie otrzymujemy apologetykę, nie systematyczną wprawdzie, nie wyczerpującą, nie obarczoną balastem naukowego aparatu, ale za to pełną dynamiki i zdrowego sensu, świetnie operującą nie tylko logiką, ale i momentami psychologicznymi. *(e)*

*X. Józef Czernecki:* **Nie poprawiać Pana Boga**, Kraków, nakł. aut. str. 269. Podobnie, jak poprzednie prace tegoż Autora, i ta książka nosi na sobie wszystkie charakterystyczne cechy Jego pióra. Dużą siłę przekonania, bezkompromisowość sądu, żywą aktualność. Są to rozważania osnute na tle 8 błogosławieństw. Zaznacza się jednak w nich wyraźnie fragmentaryczność, stąd pewna nierówność i nieeharmonizowanie treści. Niektóre najwidoczniej dostały się do książki prosto z ambony, inne przypominają raczej artykuł w jakimś periodyku; znać jednak także dużą różnicę poziomów czytelników wzgl. słuchaczy. Niektóre ustępy tylko dla inteligencji, inne tylko dla ludu. Cierpi na tym jednolitość konstrukcji książki, zyskuje rozmaitość nastrojów i wrażeń. Szkoda tylko, że korekta tak bardzo dużo pozostawia do życzenia, strona bibliograficzna byłaby poza tym (— jeszcze zbyt drobny druk!) bez zarzutu. Materiał do kazań, egzort, pogadanek w stowarzyszeniach. *(w)*

*O. Franciszek Świątek,* Redemptor: **Mocny i jasny duch**, str. 69, nakł. Klasztoru OO. Redemptorystów, Wilno Nieduża, ale bardzo mile napisana broszurka z życiorysem Antoniego Wiwulskiego, wielkiego artysty, twórcy krakowskiego „Grunwaldu", przy tym głębokiego katolika i wielkiego patrioty Z tym żywocikiem (szkoda, że tak krótki) powinien zapoznać się każdy młody Polak i szukać w nim najlepszych dla siebie wzorów. *(w)*

*K. J.:* **Społeczna służba Kościoła**, Poznań, „Ostoja" str. 167. Bardzo dobry podręcznik historii katolickiej akcji społecznej. Odczuwaliśmy duży brak takiej właśnie krótkiej, zwięzłej, rzeczowej broszury, zwłaszcza wobec silnie budzących się zainteresowań społecznych młodzieży naszej (p. „I. Kurs przeszkolenia sodalicyjnego na Śnieżnicy"). Polska praca społeczna bardzo często była dotąd poczciwym dyletantyzmem, a przecież w tej robocie potrzeba koniecznie solidnego wykształcenia, przynajmniej na poziomie popularnym. Broszura p. K. J. w dużym stopniu tej potrzebie umie zaradzić. Polecamy do bibl. sodalic. jako materiał do referatów społecznych. *(w)*

*Maria Glinczanka:* **Oko w oko ze śmiercią**, wspomnienia z kaźni bolszewickiej, Księg. św. Woje. str. 9?. Tragicznie zmarła w sile wieku autorka zostawiła sobie w tej książce najpiękniejsze epitafium, oczywiście nie myśląc o tym, ni zamierzając. Trudno przed jej wiarą (nie aprobując epizodu ze stolikiem wirującym), miłością Polski, charakterem i panowaniem nad sobą nie pochylić głowy. Młodzież męska skorzysta dużo, czytając o tym wielkich stronach duszy u kobiety polskiej. Wobec niej, czymże ona być powinna w pracy, obowiązku, cierpieniu dla idei.... *(w)*

**Nadto nadesłano do Redakcji:**

R. Gräf.: T a k, O j c z e, na codzień z Bogiem, wyd. XX. Jezuitów, Kraków, str. 254.

X. M. A. Bellouard Z. K: O d p o w i e d z i C h r y s t u s a, wyd. j. w. str. 234

P r a w d y B o ż e, z liczn. ilustr, wyd. j. w. str. 176.

M. Kobylińska: R y s i e k z B e l m o n t u. powieść dla mł. str. 300, wyd. Księg. św. Wojc.

M y ś l i św. J a n a R u y s b r o e c k a: j. w, str.

X. Bsk. T. Kubina: W ś r ó d p o l s k i e g o w y c h o d ź t w a w A m e r. P o ł u d n. wyd. Sem. Zagraniczn., Potulice, str. 357,

S. Maria Alicja: A u d y c j e l i t u r g i c z n e, wyd. j. w. str. 48.

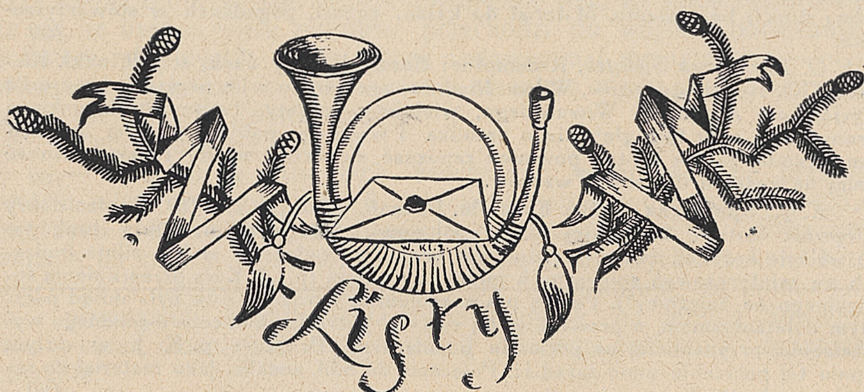
Dr Bol. Kaprocki: N a t l e l e g e n d h u c u l s k i c h, wyd. j. w. str. 76

K. Jezewska: S t a j e n k a B e t l e e m s k a, sześć obrazów z muzyką, wyd. Książn. Atlas, str. 103.

W i e ś o s o b i e, opr. J. Leżeński, wyd. „Ostoja" Poznań. str. 191.

K. J.: P o s ł a n n i c t w o k a t o l i c k i e j P o l s k i, wyd. j. w. str. 191.

I. Kopecka: J e ś l i k t o p r a g n i e... rozmowy euchar. wyd. „„Salwator" Mikołów, str. 189.




# od naszych przyjaciół...

Całą duszą oddany sprawie sodalicyjnej Ks. Moderator SM z K. pisze dnia 22 listop. 1938:

— Gratuluję gustownej okładki dla miesięcznika. Treść obydwu pierwszych numerów bez zarzutu. Przekład opowieści udał się świetnie, budzi ogromne zainteresowanie. Nawet najbardziej krytyczny moderator musi się zgodzić, że pismo jako katolicko-młodzieżowe w naszych warunkach jest najlepsze... Dla mojej SM zamawiam 200 egzemplarzy. Nr 1 i 2 rozszedł się całkowicie wśród młodzieży...

Radosny także list nadszedł z Nowego Sączą z datą 21 listopada 1938 (w uroczystość Ofiarowania N. Marii P.):

— Uczestnicy 2-tygodniowego Kursu konsultorów SM Nowy Sącz II. zwracają się u kresu tych dni, po wspólnej Komunii św. myślą i sercem do Czcigodnego Księdza Prezesa z gorącym zapewnieniem: że ugruntowani w zrozumieniu i ukochaniu idei sodalicyjnej, a duchowo umocnieni — z całym oddaniem i młodzieńczym zapałem Swej Niepokalanej Pani i Jej Bożemu Synowi służyć będą.

Kierownictwo Kursu i wykładowcy łączą wyrazy czci głębokiej i sodalicyjnego pozdrowienia — Ks. Stefan Czerw, kierownik Kursu, X. Józef Bury T. J., T. Szafran Sod. Mar. Akademików, J Frączek prezes SM Nowy Sącz II — podpisy 22 uczestników Kursu w 4 zespołach pracy.

P. Mgr Miecz. Świtaj SM Akad. instruktor Kursu przeszkolenia na Śnieżnicy pisze nam z Katowic dnia 6 września 1938:

— Broszurę: „I. Kurs przeszkolenia" przeczytałem jednym tchem. Jestem zachwycony Sprawozdaniem i uważam je za doskonałe. Daje pełny

obraz całej pracy naszej na Kursie. Czytając je, przeżywam — w bardzo żywym wspomnieniu sylwetek poszczególnych sodalisów, sytuacji, nastrojów — po raz wtóry te najmilsze dni śnieżnickie. Bo — może to i dziwne — wydaje mi się, że sam wyniosłem z tego Kursu ogromnie wiele i praca weń włożona dała mi pełną radość. Kilka dni pobytu w czystej atmosferze, w służbie wielkim celom, to naprawdę szczęsne, cudne przeżycie, którego się nigdy nie zapomina. Za udostępnienie mi tej wielkiej radości pracy kursowej najserdeczniej Drogiemu Księdzu dziękuję.

Proszę bardzo o stałe przesyłanie mi „Pod znakiem Marii". Dziś bez atmosfery sodalicyjnej obejść się już nie mogę. Niech mi ją z sobą przyniesie miesięcznik...

X. Proboszcz Stanisław Chramiec z Krzyszkowic, b. prefekt SM gimn. Zakopane, wyznaje szczerze (pismo z dnia 19 paźdz. 1938):

Otrzymałem drukowane Sprawozdanie z I Kursu przeszkolenia dla prezesów i konsultorów SM na Śnieżnicy. Początkowo nie miałem zamiaru go przeglądać, bo tyle się ciągle naczytam różnych sprawozdań naszych organizacji katolickich, że mi się nieraz od tego wszystkiego aż w głowie kręci, — no, a potem, jeśli idzie o sprawy SM młodzieży, to już jestem na to za stary, choć sam najmilsze z lat sodalicyjnych mam wspomnienia. Koniec końców siadłem kiedyś i przeczytałem je. I to jednym tchem i z wielką przyjemnością. Dziękuję za nie bardzo i gratuluję zorganizowania tego Kursu, znakomitego przeprowadzenia go, obfitego i bardzo ciekawego materiału będącego przedmiotem rozważań i wreszcie wspaniałego rezultatu dla sodalisów....

---

# Ze złotej karty prenumeratorów

Bieżący rok szkolny, jak już poprzednio pisaliśmy, przyniósł nam za łaską Bożą duży wzrost liczby prenumeratorów, czy może raczej serdecznych przyjaciół naszego pisma. W trudnych warunkach materialnych młodzieży sodalicyjnej, tak wysokie liczby abonentów wykazują dowodnie, jak głęboko w sodalicyjne dusze wrasta przekonanie **o obowiązku popierania prasy katolickiej** i zrozumienie jej potrzeby.

Najserdeczniej dziękując już nie setkom ale tysiącom naszych Drogich Przyjaciół za to zrozumienie i poparcie, wyliczamy z głębokim uznaniem Sodalicje, które go nam nie szczędzą. (Cyfra w nawiasie podaje liczbę członków sodalicji, następna zaś cyfrę pobieranych miesięcznie egzemplarzy „Pod znakiem Marii")*)

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Nowy Sącz II (102)** | **320** | Gniezno (158) | 120 |
| **Mysłowice (15)** | **270** | Łomża I (70) | 120 |
| **Nowy Sącz I (152)** | **263** | Przemyśl I (141) | 115 |
| **Warszawa VIII (40)** | **253** | Chyrów (102) | 113 |
| **Kraków VI (171)** | **230** | Kraków VIII (50) | 105 |
| **Tarnów III (56)** | **216** | Kraków XI (23) | 105 |
| **Kielce I. (60)** | **200** | Inowrocław (127) | 103 |
| Chorzów I (141) | 180 | Kraków II (107) | 100 |
| Chrzanów (79) | 150 | Kraków V (168) | 100 |
| Katowice II (270) | 130 | Łuck (50) | 100 |
| Lwów IV (81) | 126 | Toruń I (110) | 100 |
| Chorzów II (120) | 124 | | |

*) Jak stale ogłaszamy, przy 100 egzemplarzach cena numeru wynosi **tylko 18 gr za egzempl.**, czyli rocznie **1.62 zł** (zam. 1.80 zł).

# Część urzędowa i organizacyjna

## Komunikat Prezydium Związku
## Nr 80.

**Przystąpiły do Związku,** przesyłając ustawową deklarację następujące nowopowstałe lub reaktywowane sodalicje (c. dalszy): 6) **Kraków XIV,** archid. krakow. pryw. gimn. XX Pijarów im. X. Stan Konarskiego (filia) Mod, PW. X. Prof. Konrad Soczówka, dnia 24 listop. 1938; 7) **Kartuzy,** diec chełmińska, pryw. gimn., Mod. PW. X. Prof. Wojciech Zieliński, dn. 2 grudnia 1938; 8) **Wejherowo II,** diec. chełmińska, państw. liceum pedagogiczne, Mod. PW. X. Prof. Paweł Małachowski, dnia 2 grudnia 1938; 9) **Zawiercie II.** diec. częstochowska, lic. i gimn. państw. Mod. PW. X. Prof. Wacław Bogucki, dn. 13 grudnia 1938; 10) **Krotoszyn II,** diec. poznańska, państwowe liceum pedagogiczne, Mod. PW. X. Prof. Antoni Thiel, dnia 15 grudnia 1938; (reaktywowana SM b. sem. nauczyc.)

**Nadal bolesną,** by nie rzec **tragiczną** dla Centrali sprawa kwestionariuszy sprawozdawczych za rok szk. 1937/8 nie uległa większej poprawie. Wysłaliśmy prośby pocztą **po raz szósty** (!) Tu prosimy po raz trzeci — **to razem dziewięć.** Dokąd też dociągniemy te prośby?

Nie mamy dotąd kwestionariuszy od następujących 21 SM związkowych. Może się wreszcie zlitują nad nami:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Będzin | Lwów I | Piotrków III | Sochaczew |
| Borszczów | Łask | Płock I | Tomaszów Maz. |
| Drohiczyn n/B | Międzychód | Płock III. | Zgierz |
| Grudziądz III | Ostrzeszów | Rawicz II | |
| Jarosław I | Pabianice | Rzeszów I | |
| Koło | Piekary śl. | Sarny | |

Zakopane, dnia 20 grudnia 1938.

*Ks. Józef Winkowski*
prezes Związku

---

# Odpowiedzi od Redakcji:

**Ks. Mod. D. W. w I.** Adres zmieniony. Od 1 grudnia wzmocniliśmy opakowanie miesięcznika, może będzie dochodził w lepszym stanie. **Sod. M. K. w B.** Artykulik trzebaby nieco przerobić przed drukiem. Może znajdziemy czas. Wierszyk niestety bardzo mizerny. N. p. te „trzy konie" a może były wielbłądy raczej? — albo „cud kryształowy" — dlaczego? i co to znaczy?? **Sod. T. G. w Kr.** Głos w dyskusji już zamieszczony. Co do wiersza niestety — nie. **Sod. J. J. w P.** Pierwsza zwrotka uszłaby: Trzeci rok mija — gdy o Pani święta...
Wstąpiłem w rycerstwa Twojego szeregi.
Wiodła mię ku Tobie siła niepojęta,
Dziś serce me radość wypełnia po brzegi.
Ale już następne bardzo „chropawe". Spróbuj dalej pracować, Opanuj język, potem rytm i rym (spławiła — zawiesiła, ciebie — niebie — to jakoś nie uchodzi). **Sod. J. K. Br. w Pr.** Bardzo poczciwe myśli, dobre chęci — ale to nie poezja. **Sod. T. W. Iw. w Kr.** W wierszyku przebija może talent, szczere wczucie się w kreślony obraz, ale... razi znowu błąd ortograficzny, albo jakieś niezrozumiałe zwroty: „promień słońca.. rozmodlił dymem pastusim na pole"? Albo: „chleb butem żebraczym przydepcze liść złoty"? Nie rozumiemy ani rusz! Dużo, dużo pracy trzeba, by z tego złożyła się naprawdę poezja. **Sod. Al. W. w R.** Poza pierwszą zwrotką wszystkie jakieś niewyrobione. Język nieopanowany,, no — a ortografia. Przecież ten „wiersz" — to znaczy wykwit języka ojczystego — roi się od błędów: bórza, nachajka, chmóry, gożko, okrótny... Nie, nie Kochany, tak nie można. **Sod. J. F. w N. S.** Ogromnie się ucieszyłem. Zamieszczę, ale nie zaraz, bardzo muszę uważać, by nie przeciążać numeru treścią sprawozdawczą, a dużo tego nadchodzi. Bądź cierpliwy.

# Centrala informuje i odpowiada

**Zawsze dla Centrali „krytyczne dni“**, 5-go i 6-go grudnia minęły w tym roku niezwykle szczęśliwie. Spytacie najpierw, czemu „krytyczne“? Pomyślcie tylko — przy naszych szczupłych siłach pracowniczych musimy wyekspediować z początkiem grudnia z górą 12000 numerów miesięcznika — to przecież olbrzymia robota — następnie wysłać dziesiątki pakietów z dyplomami, medalami, odznakami, ustawami na uroczystość Niepok. Poczęcia i ślubowania sodalicyjne, a na domiar złego w tych dniach urząd paczkowy na poczcie oblegają dziesiątki ludzi wysyłających dary na św. Mikołaja. Jeśli zamówienia Wasze przyjdą w ostatniej chwili, strach pomyśleć, co się u nas dzieje. Przed rokiem musieliśmy odstawiać pakiety na daleką filię pocztową, bo główny urząd był oblężony. Jeszcze wieczór 6-go grudnia nadchodziły ekspresy i telegramy. **W tym roku było „cudownie“.** Niemal wszystkie zamówienia rozłożyły się na szereg dni już od 20 listopada, a tuż przed 8 grudnia prawie wcale ich nie było i wszystko odbyło się składnie i w porządku. Oby było tak zawsze, a w tym roku w inne „krytyczne dni“ dla nas, to jest **30 kwietnia i 1 maja** przed urocz. Królowej Kor. Pol. **Bardzo, bardzo o to Centrala Was prosi.**

**Trzeba znać koniecznie taryfę pocztową!** Jako „druki“ można wysyłać rzeczy **w całości drukowane.** Nie wolno wtedy dopisać **ani jednego** słowa, ani cyfry, daty i t. d. Dlatego nasze niebieskie kartki zamówień do Składnicy noszą wyraźnie na miejscu znaczka napis: **znaczek za 15 groszy.** Tymczasem niektóre SM n. p. z B. nalepiają tylko za 5 groszy. Opłata karna od Centrali wyniesie wówczas aż 25 gr. Kiedyś zapłaciliśmy za zbyt ciężki list od SM w G. karę 50 gr. A bywa to częściej. Sekretarze, skarbnicy zapoznajcie się z taryfą pocztową!

**Czasem znów dostajemy reklamacje** z powodu niedojścia miesięcznika. Informujemy: Według przepisów pocztowych **cały transport** miesięcznika **na całą Polskę** musi odejść **równocześnie.** I odchodzi zawsze jednego i tego samego dnia, najpóźniej 5 lub 6 każdego miesiąca z **wyj. stycznia.** Pakiety są sprawdzane dwa razy. Jeśli nie dochodzą, to tylko i wyłącznie dlatego, że zaginęły w drodze lub w urzędzie pocztowym adresatów. Tam też ich przede wszystkim szukać należy. My ich już nie mamy. Reklamacja do nas na kartce czy w liście (niezalep.) jest zawsze **bezpłatna**, musi tylko nad adresem mieć napis: **Reklamacja gazetowa wolna od opłaty** i Adres do Administracji miesięcznika, nie imiennie do X. Redaktora.

W razie istotnego zaginięcia pakietu z „PzM“, wysłać możemy nową ilość powtórnie, **o ile numer nie jest wyczerpany**

**X. Mod. Wł. P. w N. T. i Jego SM:** Ależ tak! Należy do Związku od dn. 14 lutego 1938 (nr 9 miesięcznika, str. 236, Komunikat Prez. Nr 76, miesięcznik za czerwiec 1938, str. 236).

**SM Piotrków Trybun. II.** (państw. lic. pedagog.) i inne SM: Uprzejmie donosimy, że nr konta P.K.O. 149.932 został już dawno zniesiony. Od szeregu lat „Pod znakiem Marii“ ma swoje konto w P. K. O. a to pod nrem 406.680. **Tylko na ten numer** prosimy wpłacać **wszelkie należności** za miesięcznik, wydawnictwa, artykuły religijne, wkładki, kolonię i t. d.

**Kilku SM, które w żaden sposób nie chcą wierzyć**, że jednak niestety listy od nich czasem giną na poczcie: Zaręczamy, że kwestionariusze od SM podawanych w komunikacie Prezydium do nas nie doszły. Przechowujemy je wszystkie bardzo troskliwie w osobnej szufladzie. Jeśli nam niektórych brakuje, to **absolutnie poczta ich nam nie doręczyła.** A Wy najpierw miesiącami nie reagujecie na nasze pocztówki z prośbą o nadesłanie kwestionariusza, potem gniewacie się za natarczywość Centrali i ogłaszanie w miesięczniku, donosicie nam, żeście wysłali w czerwcu. Ba, nawet jedna sodalicja obrażona zgłosiła wystąpienie ze Związku. To już nie do wiary, prawda? A mimo wszystko, my przecież tych kwestionariuszy nie mamy i nie możemy się ich doprosić. Więc pamiętajcie: — **niestety listy giną!**

**Sod. F. Białk. w Pińcz.** Za przesłane zeszyty wzorów organizacyjnych serdecznie dziękuję. Nie chodziło mi tylko o SM zakop. lecz o wydanie tych zeszytów drukiem dla użytku wszystkich naszych SM w Polsce. Niestety już się nie dało, gdyż wydanie „Księgi Podręcznej“ kosztowało kilka tysięcy złotych. Ale za rok, da Bóg, pomyślimy i o tym. Więc dzięki.

**Skarbnikowi SM Nakło n/Not.** Otrzymaliśmy Twą kartę z dnia 15 paźdz. 1938. Niestety nie możemy się zgodzić na takie stawianie sprawy. Czy pomyślałeś kiedy, czym się ma kierować Centrala w sprawie ilości egzemplarzy miesięcznika wysyłanych poszczególnym SM w październiku? Oczywiście, o ile we wrześniu otrzyma jakąś dyspozycję w tej sprawie, stosuje się do niej i wysyła żądaną ilość. Ale jeśli nie otrzyma? A miesięczniki według ordynacji pocztowej muszą odejść wszystkie razem. na całą Polskę. Jedynie liczbą egzemplarzy z czerwca. I tak właśnie było z Nakłem. Braliście w czerwcu 74 egz. Nie zmieniliście tej ilości, wysłaliśmy 74 i to dnia 3 paźdz. z całym transportem. Wasza kartka obniżająca ilość egz. na 54 nadeszła tu 6 paźdz. t. j. gdy miesięcznik już był w Nakle. Odsyłacie nadwyżkę. Doskonale. Wszystko w porządku. Ale żądacie także zwrotu opłaty tej przesyłki pocztowej do nas. To już nie jest w porządku, gdyż we wrześniu były **trzy tygodnie czasu** do wysłania nowej dyspozycji. Tej nie otrzymaliśmy. więc prawda, że jednak Centrala ma tu rację??

**To już karygodne.** Donoszą nam SM z Częstochowy (I) i Kielc (III), że poczta doręczyła im numer grudniowy dn. **13 wzgl. 15 grudnia.** Stwierdzamy, że cały transport odszedł z Zakopanego jeszcze 3-go grudnia i już był 5 grudnia zarówno w Częstochowie jak w Kielcach na poczcie. (Inne SM dostały, a idzie **wszystko w 1 wspólnym pakiecie).** Prosimy interweniować w urzędzie poczt. na miejscu. Tu odeszło wszystko w porządku.

---

# Ś. p. Ks. Seweryn Bielski

pierwszy moderator diecezjalny sandomierski, założyciel kilku SM uczn. szk. średn. w Radomiu, całym sercem oddany idei sodalicyjnej i najszczerszy przyjaciel naszego Związku od pierwszej chwili jego istnienia, zmarł jako emeryt w 69 roku życia dnia 31 paźdz. 1938 w Warszawie.

Na pamiętnym I Zjeździe sodalicji uczniowskich, dnia 2 go lipca 1919 w Krakowie. Zjeździe, na którym powstał nasz Związek, ś. p. X Bielski odprawił uroczyste nabożeństwo inauguracyjne, jako senior przybyłych na Zjazd XX. Moderatorów. I potem już nie było zjazdu, na którym by Go brakło. I zawsze zabierał głos na zakończenie, zwracając się z gorącymi słowami podzięki (czasem w prostych, własnych rymach) do Prezydium. Ideę sodalicyjną rozumiał, kochał i umiał dla niej dużo poświęcić.

Gdy odszedł od nas, jako dobrze wysłużony żołnierz mariański, niech idą za Nim modlitwy sodalisów, nie tylko radomskich, których tak bardzo ukochał, ale całej Polski.

Niech odpoczywa w pokoju. *X. J. W.*

---

# NASZE SPRAWOZDANIA.

**BARANOWICZE** — (gimn. państw. — dn. 9 czerwca 1938). Sodalicja liczy 24 czł. (3 s. 9 k. 12 a) W roku sprawozdawczym odbyło się 7 posiedzeń Konsulty i 10 zebrań plenarnych. Ważniejsze referaty: Sodalicja mariańska źródłem wewnętrznego wyrobienia młodzieży, Miłość Ojczyzny w świetle etyki katolickiej, Asceza hinduska, Potęga kształcenia woli. Jedno zebranie poświęcono rocznemu sprawozdaniu Związku. Przeciętna frekwencja 80%. Nabożeństw sodalicyjnych odbyło się 10 z egzortami. Sodalicja urządziła akademię ku czci św. Stan. Kostki z odegraniem misterium: Jesus spes mea i referatem: Św. Stanisław Kostka a my. Sodalicja posiada bibliotekę liczącą 165 tomów, dostępną i dla niesodalisów.

**BYDGOSZCZ I** — (gimn. państw. im. Kopernika — dn. 11 czerw.) Sodalicja liczyła 89 czł. (62 s. 27 k.) Zebrań odbylo się 8 z referatami: Co nam daje sodalicja, Św. Andrzej Bobola, Młodzież a polityka, Potrzeba organizacji w życiu, Kłamstwo w szkole. Frekwencja wahała się od 80 - 90%. Tradycyjnym zwyczajem urządzono gwiazdkę dla biednych dzieci (obdarzono ich około setki). Akcja śniadaniowa, prowadzona energicznie, dała wspaniałe wyniki, bo ponad 25.000 śniadań dla biednych dzieci z ochronki.

**PŁOŃSK** — (gimn. pryw. — dn. 4 czerwca). — Sodalicja liczy 36 czł. (24 s 12 k.) Posiedzeń Konsulty odbyło się 7. Zebrań ogólnych 7. Ważniejsze referaty: Kościół a kwestia społeczna, Bądź katolikiem czynu, Wiedza a Kościół, Miłość Ojczyzny w świetle etyki katolickiej. Frekwencja 80%. Nabożeństw sodalicyjnych było 12, wspólnych Komunii św. 8. Dzień św. Stanisława Kostki uczciła sodalicja uroczystym wieczorem z przedstawieniem „Dwaj bracia". Jesienią urządziła sodalicja wycieczkę do Niepokalanowa. Przy sodalicji istnieje Kółko młodszych.

**WADOWICE** — (gimn. państw. im. Wadowity — dn. 17 czerw.) Sodalicja liczyła 97 czł. (39 s 18 k. 40 a.) Odbyło się 9 zebrań miesięcznych z referatami: Ideologia katolicka wobec komunizmu, Ideologia komunizmu, Zagadnienia hitlerowskiego rasizmu i ich konsekwencje, Św. Stanisław Kostka. Życie i czyny św. Andrzeja Boboli, Papież Pius XI, Całun turyński. Frekwencia 75%. Ponadto wygłaszano na zebraniach deklamacje, kronikę wypadków z życia współczesnego Kościoła. Dla aspirantów odbyły się 3 zebrania z wyjaśnieniem ustaw sodalicyjnych. Nabożeństw sodalicyjnych było 7 z egzortami w kościele paraf. Sodalicja odbyła adorację przy Grobie Pańskim i w czasie nabożeństwa 40 godzinnego. Z okazji święta Chrystusa Króla sodalicja odegrała fragmenty z Nieboskiej Komedii Z. Krasińskiego. Prenumerowaliśmy 60 egz. „Pod zn. Marii". Sodalicja prowadziła Samopomoc Szkolną, udzielając uczniom subwencji na sumę 330 zł.

**WILNO IV** (gimn. im. Słowackiego — dn. 25 czerw 1938). — Sodalicja liczyła 28 czł. (13 s. 15 asp.). Zebrań ogólnych odbyło się 10 z referatami, z których ważniejsze: Św. Andrzej Bobola. O. Beyzym, Gromnica w ręku sodalisa. Frekwencja 70%. Przystąpiliśmy 7 razy wspólnie do Komunii św., urządziliśmy 2 akademię. oraz 1 pielgrzymkę (do Kalwarii pod Wilnem) — Biblioteka sodalicji dostępna i dla niesodalisów liczyła 465 tomów, a wypożyczyła 250 książek. Oprócz 5 egz. „Pod zn. Marii" prenumerowaliśmy 2 egz. „Sodalis Marianus".

**ZAKOPANE** (gimn. państw. im. Osw. Balzera — dn. 15 maja). XXI rok istnienia naszej SM upłynął na wytężonej pracy; dowodem jej 10 nabożeństw sodal., 10 Komunij św., 19 zebrań ogólnych. Członkowie w liczbie 86 (44 s. 12 k. 30 a.) pracowali w 2 oddziałach, starszych i młodszych. Na zebr. starszych ważniejsze referaty: Bądź katolikiem czynu, Sodalis-obywatel, Co mi dała sodalicja? Pogadanki ankietowe zaś: Sprawa żydowska wobec ideologii SM (2 zebr.), Sodalis a życie towarzyskie i karnawał, Starzy i młodzi. Nadto czytano nowele X. R. Gaël: Krzyż w okopach i opowieść Dra Timmermannsa: Lwy Alkazaru, przyjmowane z ogromnym zajęciem przez oba oddziały. Na zebraniach młodszych jużto w formie pogadanek X. Moderatora jużto ankietowych przerabiano systematycznie 10 praw SM. Specjalną właściwością naszej SM są zebrania klasowe członków pod kier. X. Moderatora, odbyto ich 4. Adoracje N. Sakr. pełniliśmy regularnie przez całe popołudnie w każdy I piątek (8) w W. Czwartek i 2 maja nocną (do godz. 11). Przez cały maj sodalisi na zmianę służyli do Mszy św. X Moderatorowi. Konsulta odbyła 13 posiedzeń. Urządzono „Opłatek", uczestniczono ze sztandarem w procesji B. Ciała. Biblioteka licząca 375 tomów otwarta była także dla niesodalisów. Sodalicja przestrzega surowo obowiązku niepalenia tytoniu przez członków (specjalne deklaracje przy wstąpienin) oraz wakacyjnej Komunii św (lip., sierp.) z doniesieniem o niej X Moderatorowi. Dwóch przedstawicieli było na Zjeździe SM prowincji krak. w Krakowie (czerwiec 1937) 2 na Kolonii na Śnieżnicy, 10 maturz. na rekolekcjach zamkniętych. Chętni członkowie pracują stale (dyżury) w biurze Centrali i admin. miesięcznika. Do SM przygotowują uczn. klasy I i II kółka św. Stanisława K. (ok. 20 zebrań w roku pod kier. starszych sodalisów, miesięczna spowiedź i Komunia św., 38 czł.) Ogólna frekwencja przec. 85%. Skromny lecz serdeczny i wzruszający obchód XX-lecia zgromadził spory zastęp b. członków u Stołu Pańskiego i na urocz. zebraniu. W kołach rodziców i w całej szkole zostawił jak najlepsze, głębokie wrażenie.

---

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski*

**Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.**

**ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.**

Czcionkami drukarni „Polonia", Zakopane Plac Niepodległości. — Kier. St. Wójcik.

# SKŁADNICA ZWIĄZKU

## przy Administracji miesięcznika „Pod znakiem Marii"

poleca następujące wydawnictwa:

**Cztery Ewangelie i Dzieje Apostolskie** opr. w płótno 1·20 zł.

*Ks. Jan Rostworowski T. J.:* **Przewodnik Sodalicyj Mariańskich.** Wyczerpujący podręcznik sodalicyjny. Str. 386. Cena brosz. 2 zł, oprawny w płótno 2 zł 70 gr.

*Tomasz à Kempis:* **O naśladowaniu Jezusa Chr.**, opr. w całe płótno 1 zł.

*Ks. Józef Winkowski:* **W głąb i wzwyż** — wybór artykułów z 17 roczn. Pod zn. Marii. Str. XII + 433, Cena 6·– zł.

*Tenże:* **Księga podręczna** dla XX. Moderatorów i Konsult sod. Wyd. II opr. 2.50 zł.

„ **Przed tak wielkim Sakramentem** adoracje dla młodzieży. Cena brosz. 70 gr, opr. w płótno angielskie 1·30 zł

„ **Rekolekcje zamknięte. (wyczerpane).**

„ **Patron braterstwa młodej Polski** św. Stan. K. Cena 10 gr.

„ **Egzorty do uczniów szkół średnich tom I.** Wydanie II. Obejmuje kompletny rocznik egzort na wszystkie niedziele i święta roku szk. Str. XVI+356. Cena 5·90 zł **(na wyczerpaniu).**

Tom II i III zupełnie wyczerpany.

„ **Praktyczny podręcznik duszpasterstwa w szkole.** Str. 219. Cena 3· zł.

„ **Kalendarzyk sodalicyjny** na r. szk. 1938/9, cena 20 gr.

*J. Śnieżnica:* **Zakład,** cztery opowieści sodalicyjne. Cena 2 zł.

*X. Derouville:* **O naśladowaniu N. Marii P.**, opr. w pł. 1·50 zł.

*X. Dr T. Tóth:* **Chrystus i młodzieniec,** str. 434, brosz. 2·20 zł, opr. 3·75 zł.

*X. Dr M. Kordel:* **Mszał Rzymski,** str. 1300, opr. w pł. 6 50 zł.

*Tenże:* **Mszał Niedzielny,** str. 700, **wyczerpany.** II. wyd w druku.

*X. T. Bzowski:* **Instrukcja o zakładaniu SM uczn.,** 10 gr.

*X. Riedl:* **Przyjdź Królestwo Twoje,** ks. do naboż., 1·—, 1·75, 2·40 zł. (zależnie od opr.)

**Naczelne zagadnienia sodalicji młodzieży** w chwili obecnej. Cena 10 gr.

*X. T. Bzowski:* **Szkolna sodalicja mariańska** 10 gr.

*Ks. Doyle:* **Czy będę księdzem?** Znakomita rzecz o istocie powołania kapłańskiego. Cena 20 gr.

*Wł. Godziszewski:* **Dla Polski** (krucjata modlitwy za Ojczyznę) cena 15 gr.

**Ustawy Sodalicji** mar. uczn. szkół śr. w Polsce, opracował Ks. Winkowski. Zawierają także prawo sodalic., wykaz odpustów sodalicyjnych, porządek nabożeństwa sodal., regul. wyborów i ceremoniał przyjęcia. Brosz. 25 gr; od 25 egz. naraz 20 gr za 1 egz.

**Ustawa Związku** niezbędna dla każdego członka Konsulty. Cena 20 gr.

**Medale** sodalicyjne z M. B. Częstochowską i św. St. Kostką. Ceny: aluminiowe 18 gr za sztukę; imit. srebra oksydowanego, prześliczne, wysoce artystycznie wykonane: 95 gr za sztukę; prawdziwe srebrne 3·70 zł za sztukę. Własny nakład Związku. Medal sodalicyjny jest drogą pamiątką na całe życie.

**Dyplomy** z obrazkiem M. B. Częstochowskiej. **Jednobarwne** cena 16 gr. Nowe dyplomy **6-ciobarwne** na kartonie kredowym, zupełnie oryginalne, gotyckie. Cena 50 gr za szt.

**Dyplomiki** dla kandydatów. Cena 5 gr

**Kalendarzyk pracy wewnętrznej nad sobą** (rubryki na cały miesiąc) sztuka 1½ gr.)

**Odznaki** tylko dla rzeczywistych sodalisów sod. związkowych (srebrny monogram S M.) Cena zniżona 1 40 zł. Na prywatne zamówienia nie wysyłamy.

**Hymn Związku.** Tekst i nuty na fortepian. Nowa melodia X. Mod. Krawczyka. Cena 15 gr (wyczerpany). Dawna melodia (pobudka.) Cena 15 gr.

**Przysięga Sodalicji,** muz. F Nowowiejskiego. Cena 20 gr.

**„My chcemy Boga"** — hymn Związków Katol. Cena 10 gr.

**Mariańscy my rycerze** — hymn Prof. R. Nowowiejskiego, tekst i nuty. Cena 10 gr.

**„Od młodych lat"** — hymn Prof. F. Nowowiejskiego, tekst i nuty. Cena 10 gr.

**List polecający** sodalisów maturzystów do sodalicji akademickiej. Cena 5 gr.

**Karty pocztowe dla maturzystów.** Sztuka 5 gr.

**Tekst hymnu Związku.** Cena 2 gr.

**Karty pocztowe o wakac. Komunii św.** Sztuka 3 gr; od 100 egz. **tylko 2 gr.**

**Karta zgłoszenia** do SM (dla nowowstępujących aspirantów). Sztuka 2 gr.

**Rewersy biblioteczne** sztuka 1 gr.

**Deklaracja niepalenia tytoniu.** Sztuka 3 gr.

**Ogłoszenie zebrania sodalicyjnego** — drukowany blankiet, cena 10 gr.

**Pamiątka Dziesięciolecia Związku** (śliczny obrazek M.B. Częstochowskiej z 10 prawami SM 5 gr).

**Widokówki z Kolonii** w 5 zdjęciach, sztuka 10 gr. (Dochód na Kolonię).

Wysyłamy w każdej ilości na zamówienie, **doliczając koszta opakowania i przesyłki.** Dochód ze sprzedaży na cele Związku.

POPIERAJCIE WSZĘDZIE MIESIĘCZNIK I JEDNAJCIE ABONENTÓW!